

GŁOS NAUCZycIELA



ROK III/NR 3

LIPIEC — SIERPIEŃ — WRZESIEŃ 1988



NASZA MŁODZIEŻ



POLSKO-SŁOWIAŃSKA FEDERALNA UNIA KREDYTOWA

gorąco popiera

**wysiłki "GŁOSU NAUCZYCIELA"
w podtrzymywaniu języka polskiego
i przesyła
serdeczne życzenia owocnej pracy**

**Polsko-Słowiańska Federalna Unia Kredytowa
10 LAT W SŁUŻBIE POLONII
125 MILIONÓW W AKTYWACH**



Oddział w Nowym Jorku:
140 Greenpoint Ave.
Brooklyn, NY 11222
Tel. 718-383-6268
383-6373
383-6374

Oddział w New Jersey:
667 Chestnut Street
Union, NJ 07083
Tel. 201-688-6596

OFERUJEMY:

Konta oszczędnościowe

Wysokoprocentowe certyfikaty, 6-miesięczne i jednoroczne

Konta czekowe bez opłat

Niskoprocentowe pożyczki bez tzw. "points"

Pożyczki osobiste, samochodowe, studenckie, na medalion taksówkowy, pod oszczędności

Ponadto — tylko dla naszych członków — kartę kredytową VISA na najkorzystniejszych warunkach. Opłata roczna tylko \$5.00

Każde konto ubezpieczone federalnie do \$100.000.00

POLSKO-SŁOWIAŃSKA FEDERALNA UNIA KREDYTOWA — BANKIEM POLONII





"GŁOS NAUCZYCIELA" KWARTALNIK

Wydawca:
KOMISJA OŚWIATOWA
Kongresu Polonii Amerykańskiej
ADRES REDAKCJI
5631 West Waveland Ave.
Chicago, IL 60634
Tel. (312) 545-6522

REDAKCJA:
HELENA ZIÓŁKOWSKA
JANINA IGIELSKA
BETTY UZAROWICZ
DANUTA SCHNEIDER
Opracowanie graficzne:
Leszek Zieliński

Prenumerata:
\$15.00 — osoby indywidualne
\$20.00 — organizacje, instytucje,
szkoły

Czeki należy wystawiać na:
PAC Commission of Education

Cena za egzemplarz
pojedynczy — \$4.00

UWAGA: Prenumeraty i materiały
ze stanów wschodnich prosimy
wysyłać na adres:
JANINA IGIELSKA, 104 Passaic Ave.
Passaic, NJ 07055
Tel. (201) 773-7876

Redakcja zastrzega sobie prawo
wykorzystania nadesłanych ma-
teriałów według własnego uzna-
nia.

Wykonanie:
ARTEX PUBLISHING, INC.
P.O. Box 202
Stevens Point, WI 54481
(715) 341-6959

W NUMERZE:

Redakcyjne refleksje	2
Włodzimierz Werchun — Rola i pozycja polskich szkół sobotnich	3
Halina Bonikowska — W trosce o polską szkołę na emigracji	5
Alojzy Mazewski — człowiek czynu	6
Marek Olszewski — Oświata polonijna warunkiem istnienia polskiej grupy etnicznej	7
Festiwal polskości w amerykańskiej Częstochowie	11
Złote odznaki dla nauczycieli	12
Miesiąc Oświaty Polonijnej w stanach wschodnich	14
Helena Danielska — VIII Konkurs Recytatorski w Chicago	15
Czesława Kolak — 41. Konkurs Literacki w Chicago	18
Marta Gazda — Droga	19
Paulina Pachowicz — Droga do nikąd	20
Piotr Ptasieński — Gwiazda	23
Edmund Osysko — Jan Jachniewicz, nestor szkolnictwa polonijnego	26
Dział Metodyczny	27
Halina Bonikowska — Klasa II, Gimnazjum	27
N.N. — Konspekty lekcji dla klasy I	28
Nasze szkoły	30
Elżbieta Sebring — Polska Szkoła Sobotnia, San Jose, CA; Polska Szkoła Sobotnia, Monterey Peninsula, CA	30
Z. Ziemołyńska, R. Kaleja — Polska Szkoła Doksztalcząca im. M. Curie-Skłodowskiej w Irvington, NJ	33
Prace maturalne absolwentów polskiej szkoły im. M. Kolbe w Chicago	34
Donna Koch — Wspomnienia absolwentki	38
Kącik dla najmłodszych	39
Danuta Schneider — Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie: Przegląd działalności	46

wiernie podtrzymują tę tradycję. Polonia ma dług wdzięczności wobec nich. Ale w pewnych przypadkach dziwna przemiana nastąpiła u niektórych Sług Bożych. Chicago posiada szereg kościołów i szkół parafialnych zbudowanych przez Polaków. Kościoły te i szkoły były ogniskiem dookoła którego skupiało się życie polonijne.

Były to czasy trudne; dużo pracy i ofiarności trzeba było, ażeby utrzymać te ogniska. Czasy się zmieniły, trudności znikły i dzisiaj zdawałoby się, że swobodnie możnaby za wszystkie dobrodziejstwa dziękować Panu Bogu w polskim kościele, językiem nauczonym w tej polskiej szkole. I tu potykamy się na progu tej polskiej szkoły.

Język polski staje się niepożądanym. Te same zakonnice, które odziedziczyły wspaniałe tradycje, usuwają polski język z polskich szkół parafialnych. Wierzyć się nie chce. Zdumienie i niewiara ciśnie na usta pytanie: **d l a c z e g o ?**

Dzisiaj, kiedy najwyższe władze federalne nawołują do nauczania kultury i języków etnicznych, polskie siostry eliminują język polski z polskich szkół. Na ołtarzu jakich świętości składają one te ofiary z własnej kultury i własnego dziedzictwa? Dla czyjego dobra?

Wprowadzanie innych języków w miejsce języka polskiego przy zastosowaniu pewnej presji i perswazji wywołuje zdumienie i niewiarę. Czyżby to było jakieś tragiczne nieporozumienie? Serwilizm? Oportunizm? Czy może kompleksy? Dzieło niszczenia jest bardzo łatwe, ale odbudowa bardzo trudna. Błędy popełniane na organizmie społecznym mszczą się bezlitośnie. Historia Polski jest bogata w takie doświadczenia.

Na terenie metropolii chicagowskiej istnieje 16 polskich szkół sobotnich, do których uczęszczają dzieci w wieku od 4 do 19 lat. W sześciu szkołach jest gimnazjum. Kilka szkół prowadzi przedszkola oraz klasy dla dzieci nie mówiących po polsku. Ogólna liczba uczniów wynosi w przybliżeniu 3,000. Nauczycieli uczących w tych szkołach jest 120.

Dochody polskich szkół, to przede wszystkim składki członkowskie rodziców posyłających dzieci do szkoły, wpływy z imprez szkolnych oraz okolicznościowych datków od pewnych organizacji polonijnych. Dochody te są niewspółmierne z wydatkami i potrzebami tych szkół.

Do polskich szkół sobotnich często wchodzi dzieci, które znają język polski słabo, albo wcale go nie znają. Podręczniki używane w kraju tutaj zupełnie się nie nadają. Podręczniki wydawane przez Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce wydają się być lepiej przystosowane do potrzeb dzieci w szkołach sobotnich, ale i one nie spełniają jeszcze swego zadania, biorąc pod uwagę zakres wymaganego materiału dla tych szkół, jak i formy i system, do którego te dzieci są przyzwyczajone w szkołach amerykańskich. Poza tym, nauka w szkołach sobotnich trwa tylko dwie albo trzy godziny tygodniowo, podczas gdy w szkołach amerykańskich trwa ona pięć dni w tygodniu.

Do szkół amerykańskich chodzą również nasze

dzieci. Stykają się one tam z innym nauczycielem i inną młodzieżą, która często odnosi się z niechęcią do młodzieży polskiej. Dotyczy to także, niestety, administracji oraz nauczycieli szkół publicznych i katolickich.

Nauczyciele, którzy przyjechali tu w pierwszym okresie powojennym, dostosowali się łatwiej do tutejszych warunków. Zakładali oni szkoły, do których przychodziły dzieci rodziców z tej samej fali emigracyjnej. Nie mieli oni trudności w tym stopniu, w jakim mają młodzi nauczyciele nowo przybyli z kraju. Ci często czują się tutaj zupełnie zagubieni. Uczą tak, jak uczyli w Polsce.

Nie znając języka angielskiego znajdują się często w trudniejszych sytuacjach. Nauczyciel ten nie jest w stanie wczuć się w atmosferę, w której uczeń przebywa pięć dni w tygodniu. Nie może on na przykład wytłumaczyć uczniowi jakiegoś zagadnienia, które on zna ze szkoły amerykańskiej. W rezultacie, nauczyciel jest zniechęcony i uczeń jest zniechęcony.

Zdarza się czasem, że młodzież polska po ukończeniu polskiej szkoły wchodzi w otoczenie amerykańskie i w rezultacie tracimy ją. I tu wyłania się rola i zadanie polskiej szkoły i polskiego społeczeństwa.

Ażeby jednak szkoła ta mogła wypełnić oczekiwane od niej zadanie, musi ona mieć odpowiednie do tego warunki. Musi ona mieć odpowiednio przygotowany personel nauczycielski, odpowiedni, starannie opracowany program i wymagane wyposażenie. Na czoło potrzeb wysuwa się problem podręczników. Podręczniki te muszą być dostosowane do naszych warunków. A zatem muszą być pisane i wydawane tu na miejscu. Szkoły muszą być wyposażone we wszystkie potrzebne pomoce naukowe.

Dla nauczycieli, którzy przyjeżdżają tutaj z Polski, a tylko takimi dysponujemy, zwłaszcza w klasach niższych należy zorganizować kursy metodyczne nauki języka polskiego jako języka obcego, zorganizować dla nauczycieli kursy języka angielskiego oraz kursy uzupełniające z historii, literatury i kultury polskiej.

Ażeby ten program wykonać potrzebna jest pomoc i współpraca wszystkich organizacji i całego społeczeństwa polonijnego, jako tych, którzy są odpowiedzialni za wychowanie polskiej młodzieży na prawych obywateli kraju, w którym mieszkamy, a równocześnie na godnych spadkobierców kultury, historii i tradycji naszych przodków, z pełną znajomością języka polskiego.

Pierwsze kroki w tym kierunku zostały zrobione. W ramach Kongresu Polonii Amerykańskiej z prezesem A. Mazewskim na czele, został uchwalony projekt utworzenia Funduszu Szkolnego. Prezes A. Mazewski mianował komitet tego funduszu, który opracował program, z którym zwróci się do całego społeczeństwa.

Pewne informacje zaczerpnięte:

Czesław Bloch: "Wpływ historii na świadomość narodową"

Prof. Franciszek Lachocki: "Język polski w szkolnictwie amerykańskim"

W TROSCE O POLSKĄ SZKOŁĘ NA EMIGRACJI

*Dziękuję Ci, moja matko, żeś mnie uczyła tej mowy,
Która się rosną perli na wrzosowiskach o świecie...
Która wierzębami szumi, pachnie lasem sosnowym
I stokroć jest piękniejsza, niż moje tulące życie...*

Feliks Konarski (Ref-Ren)

Tak pisze poeta emigracyjny o mowie polskiej w swoim pięknym wierszu pt. "Polskie dziecko". I składa hołd matce-Polce za to, że nauczyla swe dziecko języka ojczystego. Zapewne żaden naród na świecie nie ma tak długich zmagani i walki o język narodowy jak my, Polacy. Zapewne nigdzie nie słyszano, by bito dzieci za to tylko, że mówią pacierz w języku ojczystym. Wystarczy wziąć do ręki historię narodu polskiego, aby przekonać się, że w walce o język narodowy Polacy ponieśli tysiące ofiar. Zmazywano nasz kraj z mapy Europy. Dzielono się nim, wynaradawiano a jednak język polski przetrwał wszystkie kataklizmy dziejowe, wszystkie klęski i burze i pozostał narodem walczącym do dzisiaj o swoją wolność. Posługuje się nim około 50 milionów Polaków w kraju i za granicą. Niemala to liczba. Mówi nim z Watykanu Papież — Jan Paweł II, najwyższa głowa Kościoła Rzymsko-Katolickiego; Kościoła, który reprezentuje miliony katolików na całym świecie.

Czy potrzeba nam polskiej szkoły na emigracji? Pytanie aż żenujące. Szkoła taka potrzebna jest na pewno wszędzie, gdzie są skupiska Polaków. Polonia Amerykańska ma niemal do zrobienia u siebie. Potrzeba istnienia polskiej szkoły staje się warunkiem przetrwania i pogłębienia tych wartości, które przekazali rodzice swym dzieciom, lub o których zapomnieli, zostawiając im tylko polsko brzmiące nazwisko. Istnieje potrzeba nie tylko organizowania tak zwanej polskiej szkółki, ale całego systemu kształcenia młodzieży polonijnej, zarówno na szczeblu szkoły podstawowej, średniej jak i na uniwersytetach.

Nie zapominajmy, że szeregi tych co przeżyli drugą wojnę światową codziennie się kruszą. Ludzie umierają, zostawiając miejsce dla młodych w różnych organizacjach polonijnych. Polonia czeka na dopływ świeżej krwi. Zadaniem więc polskiej szkoły jest między innymi przygotować nowych przywódców do pracy wśród Polonii i w społeczeństwie amerykańskim. To właśnie polska szkoła pokaże młodzieży, iż naród polski jest narodem o tysiącletniej kulturze, historii i tradycji i, że powinni być dumni ze swego pochodzenia. Jest winą rodziców, jeśli nie posyłają dzieci do polskich szkół czy na naukę języka polskiego, polskiej kultury, gdziekolwiek jest to organizowane.

Tworzyć polskie szkoły jest zadaniem Polaków na

obczyźnie. Czasem rodzice nie rozumieją, że dzieci zawsze będą miały pretensje do nich, iż o to nie dbali.

Polska szkoła na emigracji ma nielada zadanie. Musi uczyć nie tylko języka polskiego, ale także prawdy o dzisiejszej Polsce. Musi uczyć prawdziwej historii kraju nad Wisłą. Winna przypominać o tym, co komuniści wymazali z polskich podręczników w kraju. Musi uczyć prawdy o zbrodniach nad narodem polskim nie tylko przez Niemców, ale także o zbrodniach rzekomych przyjaciół Polski — Rosji Sowieckiej. To w polskiej szkole na emigracji młodzież pozna prawdę o Katyniu i o latach zbrodni w Kraju Rad, zobaczy prawdziwą mapę Polski sprzed 1939 roku i dowie się jak wielki obszar od wschodu zabrała Polsce Rosja.

Polska grupa etniczna w Stanach Zjednoczonych może się wiele nauczyć od Kubańczyków, Meksykanów czy nawet przybyszów z Ameryki Łacińskiej. Żądają oni twardo języka hiszpańskiego nie tylko w szkołach, ale i w urzędach, w miejscach publicznych i zakładach pracy.

Czemu Polacy nie mogą wysuwać podobnych żądań w odniesieniu do języka polskiego? Dlaczego nie żądają, by język polski wrócił do szkół parafialnych, do szkół publicznych i prywatnych? Dlaczego to polska szkoła mieści się w piwnicy w Nowym Jorku? Jak wyglądamy w związku z tym w oczach innych narodowości?

Prezydent John Kennedy w jednym ze swoich przemówień — powiedział: "Powiedz, co możesz zrobić dla swego kraju? I zapytaj, co kraj może zrobić dla ciebie?"

Żyjemy w wolnym kraju. Jesteśmy częścią amerykańskiego społeczeństwa. I mamy prawo tak jak inne grupy etniczne korzystać ze wszystkich przywilejów. A więc korzystać z funduszy federalnych na rozwój szkolnictwa polskiego w Stanach Zjednoczonych. Niechże wreszcie rodzice i młodzież zdadzą sobie sprawę, że znajomość drugiego języka w mowie i piśmie daje szansę lepszej pracy, daje szansę do zrobienia pieniędzy, (dotyczy to zwłaszcza lekarzy, prawników, handlowców), daje możliwość zrobienia kariery na szczeblu rządowym. Państwo płaci specjalny dodatek za umiejętność posługiwania się płynnie polskim czy innym obcym językiem. Dostaje ten dodatek wojsko, policja, pracownicy stanowi i federalni oraz inne zawody.

Jedno jest pewne, jeśli nie względy uczuciowe, patriotyczne, to względy logiczne dyktują, aby uczyć polskie dziecko języka ojców. Zbudowaliśmy w tym kraju wiele pięknych kościołów. I to dobrze. Ale nadszedł czas, aby budować polskie szkoły. Nadszedł czas, aby powstały one wszędzie tam, gdzie żyją Polacy, wszędzie tam, gdzie biją polskie serca.



ALOJZY MAZEWSKI — CZŁOWIEK CZYNU



Alojzy Mazewski urodził się 5 stycznia 1916 roku w North Chicago, Illinois, jako syn Feliksa i Jadwigi z domu Koniecznych. Wychował się i do szkół uczęszczał w Chicago. Ukończył szkołę parafialną przy kościele Matki Boskiej Anielskiej, a następnie Lane Technical High School. Studiował w Central YMCA College na Northwestern University i w John Marshall Law School. W 1940 r. otrzymał dyplom prawnika Uniwersytetu DePaul. W tym samym roku uzyskał prawo praktyki w stanie Illinois oraz prawo występowania w sądach federalnych i najwyższym sądzie stanu Illinois. W latach 1941 do 1945 służył w wojsku amerykańskim, gdzie uzyskał stopień majora. W 1948 roku poślubił Florentynę z domu Heider.

Państwo Mazewscy dochowali się dwojga dzieci, syna Alojzego i córki Marilyn. Bardzo pracowity i aktywny w życiu społecznym i politycznym, Alojzy Mazewski szybko wybił się w społeczności polskiej w Chicago. Jego działalność podzielić można na pracę wśród młodzieży, pracę w Związku Narodowym Polskim oraz pracę polityczną i społeczną w Kongresie Polonii Amerykańskiej. Będąc uczniem w Lane Technical High School przyczynił się do wprowadzenia do tej szkoły nauki języka polskiego. Był również założycielem i pierwszym prezesem Polskiego Klubu

Studenckiego w tej szkole; był harcerzem w drużynie Związku Narodowego Polskiego, z której wyszło grono działaczy politycznych i społecznych, czynnych do dzisiaj w KPA. Jego zaangażowanie w sprawy ZNP zaczęło się bardzo wcześnie. W Związku przeszedł wszystkie szczeble pracy organizacyjnej od członka do prezesa. W 1967 roku został wybrany prezesem tej organizacji i na tym stanowisku pracował do śmierci.

We wrześniu 1987 r. był wybrany na piątą kadencję, co dowodzi wielkiego zaufania członków. Pod jego kierownictwem Związek przeprowadził liczne reformy, zwiększył zasoby pieniężne, podniósł liczbę członków, kupił radiostację w Chicago.

Zasługi Alojzego Mazewskiego w dziedzinie polityki i pracy społecznej są ogromne. Od roku 1968 był prezesem Zarządu Głównego KPA. Z racji tego urzędu oraz licznych wystąpień na rzecz Polonii i Narodu Polskiego uważany był za oficjalnego rzecznika i reprezentanta społeczności polonijnej w Stanach Zjednoczonych i orędownika sprawy polskiej w Waszyngtonie. Był cenionym doradcą kilku prezydentów amerykańskich od Johnsona po Reagana. Z jego opinią Biały Dom się zawsze liczył. Współpracował też z Departamentem Stanu i innymi agencjami rządowymi. Miał wielki wpływ na przeprowadzenie różnych ustaw w Kongresie korzystnych dla Polaków. Przez wiele lat ubiegał się o pomoc gospodarczą dla narodu polskiego i stał w obronie działaczy opozycyjnych, prześladowanych w Polsce.

Założył Fundację Charytatywną przy KPA, która w ciągu 8 lat swego istnienia wysłała do Polski żywność i lekarstwa wartości wielu milionów dolarów.

Żywo interesował się sprawami szkół polskich w Chicago i w miarę możliwości bywał gościem na imprezach Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce oraz poszczególnych szkół. Pamiętam jego szczere zainteresowanie i radość z udanych występów dzieci i młodzieży, jego słowa zachęty, aby się uczyli języka polskiego. Dowodem jego popularności był wieczór uznania, przygotowany dla niego przez Zrzeszenie Nauczycieli Polskich i polskie szkoły w Chicago w listopadzie 1982 roku z pięknymi występami artystycznymi przygotowanymi przez młodzież i nauczycieli. Rozumiał wagę i znaczenie szkolnictwa polonijnego w Ameryce.

W listopadzie 1983 roku powołał do życia Komisję Oświatową przy Zarządzie Głównym KPA i mianował dr Edmunda Osysko z Nowego Jorku jej przewodniczącym. Prace tej komisji doprowadziły do zapoznania się i współpracy trzech głównych ośrodków oświaty w Ameryce: Nowego Jorku, Chicago i Detroit

oraz do stopniowego odnajdywania i włączania w pracę szkół polskich porzucanych po całej Ameryce.

Prace Komisji zawsze go interesowały, co przejawiało się w regularnych spotkaniach członków Komisji z prezesem Mazewskim podczas których dyskutowano o problemach, potrzebach, planach i pracy Komisji. Pierwsza (Maj 1985) i Druga (Maj 1987) Konferencja Nauczycieli Języka Polskiego i Działaczy Oświatowych w Ameryce, odbyła się w Kolegium Związkowym w Cambridge Springs w Pennsylvanii, głównie dzięki życzliwości Związku Narodowego Polskiego i jego prezesa. To właśnie tu, na I Konferencji, uchwaliliśmy wydawanie kwartalnika nauczycielskiego "GŁOS NAUCZYCIELA". W czerwcu 1986 roku w Zakładach Naukowych Orchard Lake w Michigan odbyło się sympozjum nauczycielskie, poświęcone rewizji programów polskich szkół. Wszystkie te przedsięwzięcia były popierane przez prezesa Mazewskiego nie tylko słowem, ale konkretną pomocą finansową, co zawsze podkreślaliśmy w naszych sprawozdaniach.

Ostatnie spotkanie prezesa Mazewskiego z nauczycielami i młodzieżą szkół polskich w Chicago, miało miejsce w niedzielę 1 maja 1988 r. podczas rozpoczęcia Miesiąca Oświaty Polonijnej. W sali SWAP, 6005 W. Irving Park Rd., odbyły się wtedy dwie uroczystości: udekorowanie dwunastu zasłużonych nauczycieli Złotymi Odznakami Honorowymi Macierzy Polskiej Zagranicą oraz zakończenie Ósmego Konkursu Recytatorskiego organizowanego przez Zrzeszenie Nauczycieli. Złote Odznaki, w imieniu Macierzy, przekazał nauczycielom prezes Mazewski, w krótkim przemówieniu dziękując im za poświęcenie i trudy ponoszone w pracy nad wychowaniem młodych pokoleń.

W maju 1987 na otwarciu II Konferencji Nauczycieli, prezes Mazewski mówił o potrzebie nauczania języka i kultury polskiej, o "konieczności wypracowania przez polskie szkolnictwo w Stanach Zjednoczonych ujednoliconego programu nauczania, ujednoliconej listy książek i podręczników..., o przemyślane ujęcie systemu edukacji polskiej w ramach całego systemu szkolnego, z jakiego dzieci korzystają przez pozostałe dni tygodnia".

Było jeszcze wiele innych myśli rzuconych ku rozwadze i realizacji. Prosimy wziąć do ręki nr. 3. 1987 "Głosu Nauczyciela" i przeczytać. Dzisiaj brzmi to jakby testament prezesa Mazewskiego, nie tylko dla nauczycieli, ale dla całego polonijnego społeczeństwa.

Alojzy Mazewski zmarł nagle na atak serca 3 sierpnia 1988 roku. Śmierć jego pogrążyła w żalobie nie tylko jego najbliższą rodzinę i przyjaciół, ale miliony Polaków w Stanach Zjednoczonych, Polsce i na całym świecie. Odszedł od nas człowiek uczciwy, prostolinijny, pracowity, społecznik i polityk, patriota polski i amerykański, przyjaciel nauczycieli i młodzieży polonijnej. Zachowajmy jego imię we wdzięcznej pamięci, bo na to swym życiem i czynami zasłużył.

MAREK OLSZEWSKI

Oświata polonijna warunkiem istnienia polskiej grupy etnicznej

Język jest podstawowym środkiem komunikacji między jednostkami danego narodu i jednym z głównych elementów kultury, przez który przejawia się przynależność narodowa członka danej grupy społecznej. Każda jednostka należąca do określonego narodu, ucząc się języka od najmłodszych lat, opanowuje go szybko, co sprawia, że może być w pełni zaakceptowana przez daną grupę społeczną, uczestniczyć w jej życiu i rozwoju, podnoszeniu kultury danego narodu na wyższy poziom. Nawet jeśli dana grupa społeczna posiada wiele różnic kulturowych w stosunku do innej, otaczającej ją społeczności (zwyczaje, wierzenia, tradycje), ale nie posługuje się odrębnym językiem, nie nazywa się narodem.

Wiele jednostek danego narodu umie posługiwać się dwoma lub więcej językami. Znajomość ta sprawia, że jednostka taka może wzbogacać kulturę swego narodu nowymi elementami kultury innych narodów. Znajomość drugiego języka szczególnie przybiera na znaczeniu w społeczeństwach wielonarodowych, jak Stany Zjednoczone, Kanada, Nowa Zelandia czy Australia.

Cechą decydującą o przynależności danej jednostki do określonego narodu jest świadomość narodowa. Świadomość narodowa zazwyczaj się nie pojawi, jeśli osoba nie będzie znała języka danego narodu.

Znajomość języka kluczem do poznania dziedzictwa kulturowego narodu

W 1977 w Stanach Zjednoczonych wśród 600 osób została przeprowadzona ankieta na temat nauczania języka polskiego. Jedno z pytań brzmiało: "Czy osoby polskiego pochodzenia powinny znać język polski?" Jeden z respondentów odpowiedział: "Kultura wielu ludzi nie stoi na wysokim poziomie. Należy ją podnieść. Uczynić to można przez poznanie dodatkowego języka. Zapytujemy — jaki język powinniśmy poznać? Natrafimy wówczas na ślady przodków, które prowadzą nas do Polski. Tu znajdujemy milenium duchowego i materialnego skarbcza. Ten skarbiec

tysiącletniej kultury pociąga nas. Otwieram go i sięgnąwszy do niego, wzbogacamy nią naszą własną Amerykę. Ameryka nie jest, jak mylnie twierdzą niektórzy, tygłem, w którym mieszają się różne kultury, ale raczej symfonią kultury. Naszą polską kulturę porównać możemy do skrzypiec w orkiestrze symfonicznej, łączących się harmonijnie z innymi instrumentami, jednak zawsze wyróżniających się własną dokładnością.”¹¹

Niestety, większości tych nazwisk nie zna ani przeciętny Amerykanin, ani większość Amerykanów polskiego pochodzenia, którzy nie wiedzą kim jest Miłosz czy Bronisław Malinowski, światowej sławy antropolog. Istniejąca przez wiele lat w Stanach Zjednoczonych polska grupa etniczna nie potrafi propagować wkładu jej przedstawicieli do rozwoju kultury amerykańskiej. Jeden ze studentów w ankiecie na temat nauczania języka polskiego napisał: *“Dlaczego spuścizna przekazywana przez przodków ma być usunięta na bok na korzyść spuścizny Anglika, Francuza, Chinczyka czy kogokolwiek”*.¹²

Nauczanie języka polskiego głównym środkiem propagowania polskiej kultury

Prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej, Alojzy Mazewski, na uroczystości Polonus Philatelic Society (15 kwietnia 1976) powiedział: *“Kiedy my protestujemy przeciw dzikim i bezmyślnym polskim dowcipom, spotyka się to z odbiciem w środkach masowego przekazu i intelektualnych kołach Stanów Zjednoczonych. Być może to odbicie ma korzenie w prawie całkowitej nieznajomości polskiej przeszłości i wkładu Polaków w rozwój naszego współczesnego świata”*.¹³

Co robić, by w skuteczny sposób popularyzować polską kulturę? R. Niziołek, autor artykułu *“Obrona imienia polskiego sposób najpewniejszy”*, podkreśla, że najskuteczniejszym środkiem rozpowszechniania kultury polskiej jest nauczanie języka polskiego. Podaje przykłady, że na język polski uczęszczali nie tylko Amerykanie polskiego pochodzenia, ale również młodzież wywodząca się z innych grup etnicznych. Jedna Murzynka — kiedy nauczyciel wspomniał o Kościuszcze — głośno powiedziała: *I love this man!*”

Prof. Florian Znaniecki uważa, że *“w interesie współpracy ludzi różnych pochodzeń i kultur, istnieje konieczność partycypowania osobników mieniących się ludźmi kultury, w dwóch odmiennych kulturalnych światach i środowiskach, doceniając oba i bogacąc się z obu. Ten ideał pełnej partycypacji Amerykanów polskiego pochodzenia w amerykańskim, a jednocześnie polskim życiu kulturalnym, był sformułowaniem potrzebnym na użytek wielu ludzi zasiedziałyh tutaj, ale także nowoprzybytych, jeśli garną się do życia pełniejszego, bogatszego, niż samo tylko zarobkowe zajęcie.”*¹⁴

Polski dorobek kulturalny kształtował się i rozwijał ponad tysiąc lat. Ze zrozumiałych względów musi on

być bogatszy od dorobku kulturalnego kraju, który istnieje niewiele ponad 300 lat. Kiedy w 1492 roku odkrywano Amerykę, to w ówczesnej stolicy Polski, Krakowie, od stu już lat istniał uniwersytet, do którego wstępowali studenci z całej Europy.

Polska nauka i kultura wydała wiele wybitnych postaci, takich jak:

Mikołaj Kopernik, którego heliocentryczna teoria wstrząsnęła ówczesną światową nauką;

Maria Curie-Skłodowska, dwukrotna laureatka Nagrody Nobla z dziedziny fizyki i chemii, odkrywczyni radu;

Ignacy Łukasiewicz, założyciel pierwszej kopalni ropy naftowej na świecie, który pierwszy dokonał destylacji ropy naftowej;

Karol Olszewski i Zygmunt Wróblewski, pierwsi chemicy, którzy skropili tlen i azot z powietrza;

Istnieje wspaniały dorobek literatury polskiej, stworzony przez wielu pisarzy i poetów z laureatami Nagród Nobla na czele, Henrykiem Sienkiewiczem (*“Quo vadis?”*, 1905), Władysławem Reymontem (*“Chłopi”*, 1924), Czesławem Miłoszem (całokształt twórczości), 1980.

Przepiękną poezję przepojoną nadzwyczajnym patriotyzmem zostawili w polskim dorobku kulturalnym Adam Mickiewicz i Juliusz Słowacki, najwięksi polscy przedstawiciele romantyzmu. W dziedzinie muzyki rozślawili Polskę Fryderyk Chopin, Ignacy Paderewski i Artur Rubinstein.

Na różnych kontynentach Polacy reprezentowali polską naukę, np. Ernest Malinowski, twórca gigantycznej kolei wysokogórskiej, biegnącej przez Andy, łączącej Pacyfik i Atlantyk, do dziś wzbudzającej podziw architektów; Kazimierz Gzowski, projektant mostu nad Niagarą oraz wielu portów w Kanadzie; Henryk Arctowski, jeden z nielicznych uczestników wyprawy na biegun północny i znawca krajów polarnych; Ignacy Domeyko, wybitny geolog prowadzący badania w Chile.

Przycitujemy jeszcze dwa nazwiska, które świadczą o intensywnym rozwoju polskiej kultury współczesnej. Są to Karol Wojtyła czyli obecny Papież Jan Paweł II i Lech Wałęsa, laureat pokojowej Nagrody Nobla z roku 1984.

Dzięki znajomości drugiego języka człowiek staje się kulturalnie bogatszy, rozszerza się zakres jego zainteresowań, wiedzy i kontaktów. Jeden z uczestników ankiety na temat języka polskiego wspomniał: *“Sądzę, że znajomość języka polskiego pomogłaby Amerykanom polskiego pochodzenia wyrażać się lepiej w języku angielskim”*.¹⁵

Dorośli Amerykanie z drugiego i trzeciego pokolenia zaczynają tęsknić za własną tradycją kulturalną i za przeszłością historyczną, którą posiada każdy Europejczyk. Wielu z nich szuka jej w dziedzictwie tego narodu, z którego ich rodzice pochodzą. Ta część poszukujących często kończy studia w kraju, gdzie językiem wykładowym jest język ich przodków. Ci ludzie zazwyczaj stają się najbardziej wartościowymi

osobami dla danej grupy społecznej.

Począwszy od 1957 roku Departament Stanu zachęca wszystkie grupy narodowościowe do zaznajomienia dzieci z językiem danej narodowości. Jednocześnie Federalne Biuro Wychowania zaczęło popierać finansowo różne szkoły i kursy języków obcych. (6)

W innych państwach, np. w Kanadzie lub Australii, szkolnictwo polskie jest już finansowane przez podatnika w ramach tzw. wielokulturowości. (7)

Obecny stan polonijnej oświaty w Stanach Zjednoczonych

Wspaniały okres rozwoju polskiego szkolnictwa, zapoczątkowany pod koniec XIX wieku, trwał mniej więcej do lat trzydziestych obecnego wieku. Później zaczęła następować stopniowa amerykańnicyzacja szkół parafialnych i wraz z nią zaczęła się gwałtownie kurczyć liczba osób znających język polski. Według szacunkowych informacji prasowych w roku 1958 na siedem milionów Amerykanów polskiego pochodzenia, pięć milionów nie mówiło w ogóle po polsku. (8)

W maju 1978 roku w Kanadzie obradował II Światowy Zjazd Przedstawicieli Polonii Jutra. Na Zjeździe byli obecni przedstawiciele wszystkich wspólnot polonijnych spoza Polski. Delegacja Polonii Amerykańskiej pod przewodnictwem prezesa Alojzego Mazewskiego była najliczniejsza i najagresywniejsza. W komisji oświatowo-szkolnej młodego pokolenia młodzież z Buffalo domagała się natarczywie dostępu do nauki języka polskiego. Żądała podręczników i książek do literatury i historii, z których mogłaby się uczyć o kulturze swoich przodków. Niestety, młodzież ta po polsku nie mówiła, ani polskiego języka nie rozumiała. Młodzież ta prosiła o prowadzenie obrad w języku angielskim, na co się Zjazd nie zgodził" (9)

Jest to bardzo reprezentatywny przykład obecnego stanu oświaty polonijnej w Stanach Zjednoczonych. Inny, świadczący o całkowitym jej krachu to zamknięcie w 1987 Kolegium Związkowego w Cambridge Springs, w Pensylwanii, założonego przez Związek Narodowy Polski w 1912 roku. Rok 1987 wydał ostatnich absolwentów. W ostatnich dniach egzystencji uczelni w maju 1987 odbyła się tam II Konferencja Nauczycieli Języka Polskiego. Leszek Zieliński, uczestnik tej konferencji pisał: *"Odnosiło się wrażenie w trakcie rozmów, w spotkaniach prywatnych i oficjalnych, że nad obradami wisi chmura wielkiej porażki. O zamknięciu Alliance College mówili się już od dawna, ale tudzono się, że może jest jeszcze szansa na jakieś wyjście... Budujemy pomniki, organizujemy różnorodną pomoc dla Polski, dajemy dotacje na wspaniałe cele, które moralnie wspierają naród, ale zapominamy o największej potrzebie własnego podwórka: pomocy dla oświaty własnej, polonijnej"* (10)

Na tej samej Konferencji, prezes Alojzy Mazewski powiedział: *"Kiedyś dom rodzinny był mocną ostoją polskości; dziś matki i ojcowie coraz rzadziej spełniają tę rolę. Przypada ona z tej racji polskiej szkole. Tylko tam nasze dzieci mogą opanować dobrze ojczysty język, poznać bogactwo narodowej historii i kultury. Z tym bagażem wartości, zachęceniu osobistym przykładem nauczycieli i wychowawcy, wkraczając w społeczeństwo amerykańskie, pozostaną w duchu na zawsze Polakami"*. (11)

J. Modrzejewski w artykule "Bezdroża emigracyjne" pisze: *"Niestety, większość młodzieży na wyższych uczelniach nie tylko nie poszerza kultury polskiej, ale nawet wstydzi się polskiego pochodzenia. Nadzieje na poprawę sytuacji są mizerne, gdyż nawet niektórzy długoletni prezesi lokalnych Kongresów Polonii nie mówią po polsku. Stąd ich znajomość historii Polski i kultury polskiej są pod znakiem zapytania"*. (12)

Czy są jakieś szanse?

Na ostatniej, II Konferencji Nauczycieli i działaczy Polonijnych w Cambridge Springs wysunięto kilka punktów, które mają być realizowane w ciągu najbliższych dwóch lat... Jednym z nich jest: "Wystąpić do Kongresu Polonii Amerykańskiej z prośbą o interwencję w parafiach o udostępnienie polskim szkołom korzystania z budynków parafialnych bezpłatnie".

Czyli znowu dziadowanie i proszenie o bezpłatne sale, gdyż Polonia nie ma pieniędzy na podtrzymanie i krzewienie własnego języka! Przewidywany okres realizacji punktu dotyczącego interwencji w polskich parafiach trwa dwa lata, gdyż najpierw należy zwrócić się do Kongresu Polonii, a ten najlepiej do pana Zbigniewa Brzezińskiego o poparcie sprawy, i wtedy Kościół, który przecież i tak zniszczył całe polonijne szkolnictwo, może nie będzie już robił problemów.

Dlaczego Polonii nie stać na wybudowanie przynajmniej kilku polskich szkół, których w okresie międzywojennym były setki? Dlaczego przynajmniej Polonii nie stać na wynajmowanie sal? Przecież Polonia jest dzisiaj o wiele bogatsza, niż ta z początku XIX wieku. Dlaczego nie wyznaczy się Zarządu Oświatowego, który działałby nie tylko w czasie Konferencji, ale przez okrągły rok i starałby się o fundusze ze strony władz miejskich czy federalnych?

Jak podaje komunikat z II Konferencji, wszystkie szkoły, których przedstawiciele brali udział w obradach, zdobywają fundusze na prowadzenie szkoły tylko i wyłącznie we własnym zakresie. Żadna ze szkół nie otrzymuje pomocy finansowej ze strony władz miejskich, stanowych czy federalnych.

Prezes Zarządu Głównego Polskiej Macierzy Szkolnej Zagranicą, Ryszard Gabrielczyk, powiedział na otwarciu II Konferencji: *"Akcja oświatowo-szkolna musi być zaplanowana na dużą, bardzo dużą skalę. Pieniądze powinien dać rząd, tak je daje na podobne akcje innym grupom etnicznym"*. (13)

Można się teraz zapytać, dlaczego do tej pory Polonia nie otrzymuje pieniędzy od rządu na polonijną oświatę, jeżeli inne grupy etniczne otrzymują pieniądze na podobne cele. W sprawozdaniu z II Konferencji przytoczono kilka przykładów zdobywania funduszy szkolnych. Są to między innymi: *"zabawy, loterie fantowe, przedstawienia teatralne (jaselka), dotacje instytucji i organizacji polonijnych i osób prywatnych"*. Następnie sprawozdanie podaje, że *"niektóre szkoły otrzymują także fundusze z urządzania bazarów, pikników szkolnych, wycieczek turystyczno-krajoznawczych, pokazów mody..."* (14)

* * *

Chyba już wystarczy przykładów, aby się przekonać, że przyszłość polonijnej oświaty nie jest zbyt bezpieczna.

Trzeba, aby sobie wszyscy jeszcze raz uświadomili, że okres nauczania języka polskiego przez parafie się zakończył. Kościół ma inne zadania i cele. Teraz odpowiedzialność za oświatę polonijną w stu procentach spoczywa na wszystkich organizacjach polonijnych, nie tylko na Związku Narodowym Polskim lub na Kongresie Polonii Amerykańskiej.

Spróbujmy nakreślić w skrócie program, który wydaje się bardziej efektywny, niż ten sformułowany na II Konferencji, i dający szansę powstrzymania oświaty polonijnej przed całkowitym upadkiem. Główny jego zarys przedstawia się następująco:

1. Każda organizacja polonijna powinna przeznaczyć na cele oświaty polonijnej określony procent z każdej rocznej składki członkowskiej, np. 5%. Pieniędźmi tymi rozporządzałby powołany przez Kongres Polonii Amerykańskiej zarząd Oświatowy, podlegający bezpośrednio Zarządowi Kongresu;

2. Proponowany na ostatniej Konferencji Nauczycieli Społeczny Fundusz mógłby istnieć oprócz zasadniczych środków zebranych przez Zarząd Oświatowy. Społeczny Fundusz nie byłby jednak środkiem, który mógłby przez dłuższy okres czasu zapewnić edukację młodzieży polonijnej, tym bardziej, że znamy hojność polskiej grupy etnicznej na te cele;

3. Zarząd Oświaty, który by działał przez okrągły rok i koordynował nauczanie w polonijnych szkołach, systematycznie zdobywałby środki finansowe od władz federalnych i miejskich na tej samej podstawie co inne grupy etniczne, które już takie środki systematycznie otrzymują;

4. Ostatnim źródłem byłyby stałe opłaty za naukę uiszczane przez rodziców dzieci, które uczęszczają do szkoły. Opłaty te byłyby odpowiednio pomniejszone dzięki zdobytym w wyżej wymieniony sposób środkom, to jest opodatkowaniu organizacji polonijnych, Społecznemu Funduszowi Oświaty oraz środkom finansowym zdobytym od władz federalnych i miejskich. Pieniądże uzyskane z pikników, pokazów

mody i bazarów organizowanych przez rodziców mogą być wykorzystane na wycieczki czy obozy. Nie mogą one być jednym z głównych źródeł utrzymania oświaty polonijnej.

Zaobserwowane dotychczas niepoważne podejście organizacji polonijnych i całej Polonii w Stanach Zjednoczonych do oświaty polonijnej jest równoznaczne z rezygnacją starania się o zaproszenie setek tysięcy młodych Amerykanów polskiego pochodzenia do przyłączenia się do siedmiomilionowej Polonii.

Bez spadkobierców polskiego języka kultura polska w Ameryce nie tylko nie będzie się rozwijać, ale może całkowicie upaść i pozostaną po niej tylko wspomnienia, jak po Alliance College w Cambridge Springs, w Pensylwanii.

PRZYPISY:

1. F. Lyra, **Język polski w Stanach Zjednoczonych w "Problemy Polonii Zagranicznej. Polska Akademia Nauk, Komitet Badań nad Kulturą Współczesną, 1962-1963, tom IV, str. 77;**

2. R. Niziolek, **Obrona imienia polskiego sposobem najpewniejszy**, DZIENNIK POLSKI, 19 maja 1976;

3. jak wyżej;

4. A. Janta, **Nowe odkrycie**. Warszawa-Libella-Paryż, Nakładem Czytelników, 1973, str. 324;

5. F. Lyra, jak wyżej str. 77;

6. J. Miąso, **"Dzieje oświaty polonijnej w Stanach Zjednoczonych"**. Warszawa, PWN, 1970, str. 273;

7. R. Gabrielczyk, **Potrzebujemy się wzajemnie**, GŁOS NAUCZYCIELA, nr. 3. 1987;

8. J. Miąso, jak wyżej, str. 272;

9. R. Gabrielczyk, jak wyżej;

10. Leszek Zieliński, **Kaganiec oświaty nieś może każdy**, GŁOS NAUCZYCIELA, Nr. 3. 1987;

11. A. Mazewski, **O potrzebie nauczania języka i kultury**, GŁOS NAUCZYCIELA, Nr. 3. 1987;

12. J. Modrzejewski, **Bezdroża emigracyjne**, GWIAZDA POLARNA, 2 kwietnia 1988;

13. R. Gabrielczyk, jak wyżej;

14. J. Igielska, **Sprawozdanie z roboczej sesji Komitetu Administracyjno-Finansowego**, GŁOS NAUCZYCIELA, Nr. 3. 1987;



FESTIWALE POLSKOŚCI W AMERYKAŃSKIEJ CZĘSTOCHOWIE



Fragment sceny przed rozpoczęciem programu. Przy mikrofonie Janina Igielska

Piękne wzgórze w Doylestown, z bliską sercu każdego Polaka świątynią, sanktuarium częstochowskim w Pensylwanii, stało się ośrodkiem życia duchowego i kulturalnego Polonii. Gromadzi ono nie tylko pielgrzymów z całej Ameryki, ale stało się miejscem spotkań różnych generacji — od zasłużonych weteranów po uczniów polskich szkół sobotnich oraz miejscem manifestacji patriotycznych jak np. złożenie do grobu serca Ignacego Paderewskiego.

Od kilkunastu lat Centrala Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce czyni wzgórze w Doylestown symbolem wychowania młodego pokolenia Polonii. Corocznie w drugą niedzielę maja młodzież szkół polonijnych ze stanów wschodnich przedstawia w artystycznej formie wyniki swej rocznej pracy, łącząc w ten sposób Dzień Matki z Dniem Szkoły Polskiej. Z Centralą Polskich Szkół Doksztalających współpracuje 35 szkół, ale nie wszystkie szkoły biorą udział w dorocznych pokazach. Wybór uczestników odbywa się na zasadzie rotacji. Jest to koncepcja, która ułatwia włączanie nowych uczestników, a równocześnie powoduje atrakcyjność pokazów, wprowadzając element współzawodnictwa artystycznego wśród grona wykonawców.

Konkretnym wyrazem zademonstrowania bogactwa kultury polskiej są występy artystyczne zespołów polskich szkół. Każda z biorących udział szkół przygotowuje program, w skład którego wchodzi recytacje poezji i prozy polskiej, piosenki i tańce ludowe.

W dniu 8 maja 1988 roku do Doylestown przybyły setki młodzieży polonijnej, rodziców i nauczycieli. W pokazach artystycznych wzięło udział 12 szkół reprezentujących ośrodki posiadające silne zaplecze Polonii, mianowicie szkoły z Brooklyn, Lyndhurst, Clark, Long Island, Yonkers, Elizabeth i Filadelfii.

Tegoroczne uroczystości miały szczególne znaczenie. Oprócz przeglądu bogatego dorobku artystycznego młodzieży miało miejsce udekorowanie grupy zasłużonych nauczycieli Złotą Odznaką Honorową Polskiej Macierzy Szkolnej Zagranicą. Przekazując te odznaki nauczycielom, przewodniczący Komisji Oświatowej Kongresu Polonii Amerykańskiej — dr Edmund Osysko, powiedział: "Dzięki pracy i poświęceniu nauczycieli polonijnych istnieje zorganizowana Polonia. To oni od ponad stu lat zapewniają Polonii jej żywotność i dialog pomiędzy kolejnymi pokoleniami. Ich praca zapewnia, iż piękna bazylika w Doylestown będzie centrum życia duchowego i kulturalnego Polonii amerykańskiej przez kilka następnych pokoleń."

Uroczystość dekoracji przebiegała w bardzo poważnym i podniosłym nastroju. Licznie zgromadzona publiczność wyraziła swoje uznanie dla pracy nauczycieli długimi oklaskami. Był to autentyczny wyraz wdzięczności za ich pracę oraz dowód szacunku za poświęcenie dla dobra naszej grupy etnicznej.

Centrala Polskich Szkół Doksztalających doskonale przygotowała program tegorocznego Dnia Szkoły Polskiej. Koordynacja organizacyjna była bardzo sprawna. Większość występów artystycznych była na wysokim poziomie i była przyjęta przez publiczność z dużym uznaniem. Odczuwało się dobrą współpracę między poszczególnymi szkołami a Centralą i nauczycielami.

Tegoroczny Dzień Szkoły Polskiej w amerykańskiej Częstochowie nie tylko zaprezentował piękną pracę młodzieży i nauczycieli w stanach wschodnich, lecz także wzmocnił prestiż organizatorów tego festiwalu polskości.

UCZESTNIK

ZŁOTE ODZNAKI DLA NAUCZYCIELI



Złote odznaki dla nauczycieli i działaczy oświatowych w Stanach Wschodnich. Od lewej: Marian Morawski, Jan Rudziński, Krystyna Nowak,

Ksawera Halama, Ks. Bronisław Wielgus, Janina Igielska, dr Edmund Osysko, Janina Nowak (zasłonięta), Jan Woźniak.

Z okazji Miesiąca Oświaty Polonijnej Polska Macierz Szkolna Zagranicą przyznała Złote Odznaki Honorowe 24 zasłużonym nauczycielom z terenu stanów wschodnich i Chicago.

Aby należycie ocenić wagę tego odznaczenia, podajemy krótki zarys działalności Macierzy. Polska Macierz Szkolna powstała w czasie zaborów w celu prowadzenia działalności oświatowej. W latach międzywojennych kontynuowała swoją pracę w niepodległej Polsce. Po zakończeniu drugiej wojny światowej pozostała poza granicami Polski, wybierając Londyn za swoją siedzibę. Wkrótce rozpoczęła ożywioną działalność oświatową, zakładając szkoły w Anglii, drukując podręczniki i pisma dla nauczycieli, dzieci i młodzieży oraz opracowując programy nauczania. Z biegiem lat działalność Macierzy objęła polonijne skupiska oświatowe niemal na całym świecie, zaopatrując szkoły języka polskiego na emigracji w podręczniki, pomoce naukowe i programy nauczania.

Przez wiele lat kontakty Macierzy ze szkolnictwem polonijnym w Stanach Zjednoczonych ograniczały się głównie do zaopatrywania szkół w podręczniki i pomoce naukowe. Bliższe kontakty i ściślejsza współpraca rozpoczęły się od czasu powstania Komisji Oświatowej przy Kongresie Polonii Amerykańskiej. Macierz przysłała swoich delegatów na I Konferencję Nauczycieli i Działaczy Oświatowych w Kolegium Związkowym w Cambridge Springs w maju 1985, następnie na Sympozjum Naukowe w Orchard Lake w czerwcu 1986 r. Z kolei dr Edmund Osysko, przewodniczący Komisji Oświatowej, wziął udział w Zjeździe Macierzy w październiku 1986 i wszedł do Rady Naczelnej Polskiej Macierzy Szkolnej Zagranicą jako członek. Przedstawiciele Macierzy wzięli udział w

II Konferencji Nauczycieli polonijnych w Stanach Zjednoczonych w maju 1987.

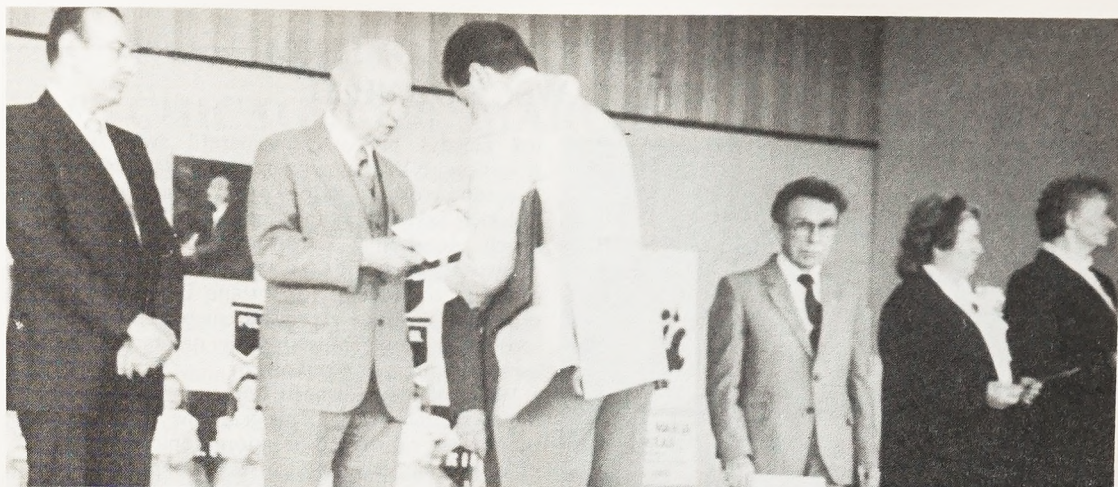
Nawiązała się stosunkowo bliska współpraca i wymiana doświadczeń. Władze naczelne Macierzy zaczęły zdawać sobie sprawę z pozycji, jaką zajmuje szkolnictwo polonijne w Stanach Zjednoczonych. Wysoko oceniły współpracę, wysiłki i osiągnięcia naszych nauczycieli. Dowodem tego są przyznane po raz pierwszy Złote Odznaki Honorowe dla nauczycieli polonijnych w Ameryce.

Pod uwagę wzięto osoby pracujące w szkolnictwie od lat 40, jak i nauczycieli dopiero rozpoczynających pracę pedagogiczną na emigracji, ale już wybijających się, którzy wnieśli duży wkład w bieżące prace Komisji Oświatowej. Dlatego odznaki otrzymali zarówno weterani pracy pedagogicznej, np. **Franciszek Kokot** z Chicago lub **Jan Jachniewicz** z Nowego Jorku, jak i najmłodsza wiekiem spośród odznaczonych **Wanda Mandecka** z Chicago, która w przeciągu lat 1986 — 1987 opracowała program historii literatury polskiej dla gimnazjum.

Ze stanów wschodnich Złotą Odznakę Macierzy otrzymały następujące osoby: **Jan Woźniak, Janina Nowak, Janina Igielska, Ksawera Halama, Krystyna Nowak, Marian Morawski, ks. Bronisław Wielgus, Jan Rudziński, Albert Reszka, Zbigniew Sejut, Jan Jachniewicz i O. Michał Zembrzusi.**

Wręczenia odznak dokonał dr Edmund Osysko w niedzielę, 8 maja 1988, w czasie uroczystych obchodów Dnia Polskiej Szkoły w amerykańskiej Częstochowie, w Doylestown, w Pensylwanii.

Następujące osoby w Chicago otrzymały Złote Odznaki Macierzy: **Eufemia Fiedorowicz, Henryka Jabłońska, Franciszek Kokot, Wanda Mandecka,**



Dr Edmund Osysko, przewodniczący Komisji Oświatowej, wręcza Złote Odznaki Honorowe nauczycielom polonijnym. Od lewej stoją: Zbigniew

Sejut, Albert Reszka, Marian Morawski (zasłonięty), Jan Rudziński, Krystyna Nowak oraz Ksawera Halama.



Złote odznaki dla nauczycieli i działaczy oświatowych w Chicago. Od lewej: Helena Szymanowicz, wice-prez. Związku Narodowego

Polskiego, Danuta Schneider, Włodzimierz Werchun. Maria Żurczak, Helena Ziółkowska, Eufemia Fiedorowicz, Helena Sromek.

Ryszarda Płużyczka, Kelen Sromek, Danuta Schneider, Władysława Ungeheuer, Stanisława Zielińska, Włodzimierz Werchun, Maria Żurczak i Helena Ziółkowska.

Zasłużonym nauczycielom w Chicago Złote Odznaki wręczył w imieniu Macierzy prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej, Alojzy Mazewski. Uroczystość ta miała miejsce w niedzielę 1 maja, 1988, w sali SWAP, 6005 West Irving Park Road, w Dniu Polskiej Szkoły.

W tym samym dniu odbyło się również zakończenie Konkursu Recytatorskiego zorganizowanego przez Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce.

Wszystkim odznaczonym Redakcja GŁOSU NAUCZYCIELA składa serdeczne gratulacje, życząc długich lat zdrowia, aby nadal mogli pracować dla dobra oświaty polonijnej w Stanach Zjednoczonych.

HELENA ZIÓLKOWSKA

MIESIĄC OŚWIATY POLONIJNEJ W STANACH WSCHODNICH



Miesiąc Oświaty Polonijnej w Stanach Wschodnich.
Od lewej: Jan Woźniak, Janina Nowak i Janina Igielska.

Minęło trzy lata od chwili proklamowania miesiąca maja — Miesiącem Oświaty Polonijnej.

Tradycja tych trzech lat, szkolnictwo polonijne stanów wschodnich, pozostające pod kuratelą Centrali Polskich Szkół Doksztalcających w Ameryce, w szczególności sposób podkreśla doniosłość osiągnięć ostatnich lat, a mianowicie postawienie na czołowym miejscu sprawy oświaty polonijnej przez Kongres Polonii Amerykańskiej, a następnie — przez lokalne władze miejskie, które proklamują maj — Miesiącem Oświaty Polonijnej i biorą udział w imprezach urządzanych przez szkoły z tej okazji. W miesiącu maju, szkolnictwo polonijne wychodzi poza mury szkolne i prezentuje swój dorobek całemu społeczeństwu amerykańskiemu.

Inauguracją Miesiąca Oświaty Polonijnej w stanach wschodnich jest Dzień Polskiej Szkoły, organizowany przez Centralę Polskich Szkół Doksztalcających, w Sanktuarium w amerykańskiej Częstochowie, Doylestown, PA w miejscu bliskim i drogim sercu każdego Polaka, bo tam króluje Tam, co Jasnej broniła Częstochowy. Tam, w drugą niedzielę maja 1988 odbyła się wielka manifestacja wierności kulturze polskiej i tradycjom narodowym.

W bieżącym roku wśród licznie przybyłego duchowieństwa obecnym był J. Eks. Ks. Bp Alfred Markiewicz, który celebrował Mszę św. W homilii mówił o nieprzemijających wartościach zdobywanych przez dzieci i młodzież polonijną w polskich szkołach doksztalcających, o bogactwie wiedzy historycznej, kulturowej i językowej kraju ich pochodzenia.

Nie trudno było mówić ks. biskupowi na ten temat;

był niegdyś proboszczem parafii św. Izydora w Riverhead, NY. Przy tej parafii istniała polska szkoła. Niejednokrotnie, członkowie Zarządu Centrali Polskich Szkół Doksztalcających spotykali się tam w latach ubiegłych z kierownictwem szkoły i duchowieństwem parafii (z ks. Markiewiczem jako proboszczem wtedy). Rozważano i omawiano różne problemy związane z prowadzeniem szkoły, szukano sposobów, które pomogłyby w jej należyтым rozwoju i osiągnięciu dobrych wyników.

Wracając do głównego tematu podaje, że wśród wielotysięcznej liczby pielgrzymów w tym dniu, znajdowało się wiele osób, które dopiero dowiedziały się o istnieniu sieci polskich szkół doksztalcających, o ich działalności i osiągnięciach i o tym, ile wnoszą do kultury amerykańskiej.

Dzień Polskiej Szkoły jest najlepszą reklamą dla szkolnictwa polonijnego — umacnia rodziny polskiego pochodzenia w świadomości spełniania moralnego obowiązku względem kraju ich pochodzenia przez uczęszczanie dzieci do polskiej szkoły, a społeczeństwu amerykańskiemu pozwala poznać dorobek szkolnej działalności wyrażony w czasie występów słowem mówionym, tańcach regionalnych i polskiej pieśni.

Dwanaście szkół polonijnych brało udział w tegorocznych uroczystościach, w bazylice — uczestnicząc we Mszy św., a następnie w programie artystycznym, który został przeprowadzony w przeznaczonym na ten cel pawilonie. Inwokacje odmówił Ks. bp. Markiewicz. Hymny narodowe oraz kilka pieśni zostały wykonane przez wszystkie dzieci biorące udział w programie.

Przed występami poszczególnych szkół, przewodnicząca uroczystości zreferowała znaczenie obchodów Miesiąca Oświaty Polonijnej i Dnia Polskiej Szkoły.

Następnie, w ciągu czterech godzin, przez scenę pawilonu przewijały się szkoły przedstawiając inscenizacje, recytacje wierszy, tańce i śpiew. Kolorowe stroje regionalne dopełniły wspaniałości wykonanego programu.

Oprócz głównej uroczystości "Dnia Polskiej Szkoły", która była inauguracją Miesiąca Oświaty Polonijnej, poszczególne szkoły urządzały na własnym terenie imprezy wchodzące w skład obchodów tego miesiąca.

Były to wystawy w szkołach lub bibliotekach miejskich, jak również wyznaczona część w programach akademii 3 Maja. W bibliotece miejskiej w Passaic, NJ wystawę zorganizowały dwie polskie szkoły z terenu tego miasta, a mianowicie: szkoła im. A. Mickiewicza i szkoła K. Pułaskiego. W głównej gablocie umieszczono wszystkie numery "Głosu Nauczyciela" jako widomy rezultat obrad i

VIII KONKURS RECYTATORSKI W CHICAGO: 20 MARCA — 1 MAJA 1988

Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce z siedzibą w Chicago zorganizowało po raz ósmy Konkurs Recytatorski dla uczniów polskich szkół sobotnich oraz uczniów klas języka polskiego szkół publicznych i katolickich stopnia podstawowego i średniego.

Konkursy recytatorskie są organizowane co dwa lata. Każdy konkurs jest zachętą dla młodzieży do uczenia się i doskonalenia w opanowaniu języka polskiego. Dopinguje również rodziców do pomocy dzieciom i bliższej współpracy z nauczycielami.

Warto także zwrócić uwagę na znaczenie pedagogiczne tej imprezy. Oprócz poznawania poezji i prozy polskiej, dzieci uczą się współzawodnictwa, walki o jak najlepsze wyniki, uznania lepszych od siebie, pewności w występach publicznych i nabierają zaufania we własne siły. Udział w konkursie wprowadza młodzież w życie społeczeństwa polonijnego i buduje zdrowe poczucie dumy z polskiego pochodzenia.

Hasłem przewodnim tegorocznego konkursu był temat "Hold Matce Odkupiciela" ze względu na ogłoszony w tym roku przez Ojca Świętego Rok Maryjny.

Zarząd Zrzeszenia powołał Komitet Konkursowy, którego przewodniczącym został Mieczysław Pazdro. A oto pozostali członkowie Komitetu: Helena Danielska, Eufemia Fiedorowicz, Bolesław Krakowski, Franciszek Kokot, Henryka Jabłońska, Ryszarda Flużyczka, Zofia Werchun, Włodzimierz Werchun, Barbara Wrzesińska i Maria Żurczak. Komitet rozpoczął pracę od przygotowania materiałów konkursowych. Prace wstępne — szukanie, selekcja i przygotowanie materiałów konkursowych pochłonęły

postanowień pierwszego Zjazdu Nauczycieli i Działaczy Oświatowych w Cambridge Springs, PA w maju 1985 r. Główne postacie na okładkach: naukowcy, bohaterowie narodowi i artyści, zaciekawiają i przyciągają zwiedzających.

Wystawa czynna była przez cały miesiąc maj. Organizatorzy otrzymali słowa uznania tak za wystrój gablot, jak też i za działalność w zakresie szerzenia oświaty wśród własnej grupy etnicznej.

W bibliotece sąsiedniego miasta, Wallington, NJ, otrzymała pomieszczenie na urządzenie wystawy szkoła św. Stanisława Kostki.

W większości, szkoły polskie kończyły naukę w ostatnich dniach maja. W uroczystościach zakończenia roku szkolnego włączony był program zakończenia Miesiąca Oświaty Polonijnej.

JANINA IGIELSKA



Druh Krzysztof Toczycki prowadzi śpiew hymnów narodowych.

dużo czasu, wysiłku i energii ze względu na dużą rozpiętość wiekową uczestników, a także zróżnicowanie poziomów. W Konkursie brały udział dzieci od lat 3 do młodzieży w wieku lat 18. Przygotowano zestawy utworów dla 11 grup.

Utworzono następujące grupy.

Grupa I — uczniowie przedszkoli i polskich szkół sobotnich

Grupa II — uczniowie klas I i II polskich szkół sobotnich

Grupa III — uczniowie klas III i IV polskich szkół sobotnich

Grupa IV — uczniowie klas V i VI polskich szkół sobotnich

Grupa V — uczniowie klas VII i VIII polskich szkół sobotnich

Grupa VI — uczniowie klas I i polskich gimnazjów

Grupa VII — uczniowie klas III i IV polskich gimnazjów

Grupa VIII — uczniowie klas I, II, III i IV szkół podstawowych publicznych i katolickich

Grupa IX — uczniowie klas V, VI, VII i VIII szkół podstawowych publicznych i katolickich

Grupa X — uczniowie szkół średnich publicznych i katolickich

Grupa XI — uczniowie klas nie mówiących po polsku



Rozdanie nagród najmłodszym. Od lewej: Helena Szymanowicz, wiceprezesa Związku Narodowego

Polskiego, Bolesław Krakowski — prezes Zrzeszenia, Helena Danielska — Sekretarka Zrzeszenia.

Przygotowane zestawy materiałów dla każdej grupy zostały rozesłane do szkół, gdzie przeprowadzono pierwszą selekcję kandydatów. Wybrani uczniowie zostali zgłoszeni do eliminacji półfinałowych.

W tym roku do konkursu zgłosiło się 615 uczniów. Wzięło w nim udział 13 szkół sobotnich, 6 publicznych i katolickich z Chicago i przedmieść oraz szkoła polska z Rockford, Illinois. W półfinałowych eliminacjach wzięło udział 311 uczniów. Do finałów zakwalifikowało się 189 osób. Nagrody i dyplomy otrzymało 90 laureatów.

Dla każdej grupy przydzielono trzech sędziów, którzy bezinteresownie i z wielkim poczuciem odpowiedzialności poświęcili swój czas słuchając i oceniając recytacje dzieci. Zgodnie z regulaminem Konkursu sędziami były osoby związane z kulturą i oświatą polonijną, ale nie uczące i nie związane ze szkołami języka polskiego, aby zapewnić całkowitą obiektywność i tajność wyników. Sędziowie brali pod uwagę dobre pamięciowe opanowanie tekstu, poprawną polską wymowę, interpretację utworu oraz postawę i prezentację uczestników. Decyzje zespołów sędziowskich były ostateczne i nieodwołalne.

Przewodniczącym Komisji Sędziowskiej (tj. wszystkich zespołów sędziowskich) był druh Jerzy Bazylewski, znany wszystkim z pracy w harcerstwie. A oto sędziowie, którzy brali udział we wszystkich etapach Konkursu: Józef Bafia, ks. Leszek Balczewski, Alina Bulska, Józef Cieślukiewicz, Grażyna Cioromska, Maria Chudzińska, Teresa Dzierżanowska, Eufemia Fiedorowicz, Stefania Gondek, Fryderyk Heban, Ewa Jastrzębska, Genowefa Jezierska, Sylwester Jezierski, Wanda Kasprzycka,

Jolanta Kawecka, Krystyna Kibish, Halina Kubsik, Barbara Kobus, Barbara Kożuchowska, Kowalik, Klemens Kwapiszewski, Franciszek Leśniak, Leontyna Lewandowska, Rafała Mielczarek, Tadeusz Olasek, Danuta Pawlik, Ewa Rachtan, ks. Marian Sikorski, Darek Sosiński, Andrzej Szopa, Aneta Szmajda, Bronisław Sygut, Stefan Wicik, Tadeusz Wojtkowski, ks. Kazimierz Wronka, Marek Wróbel, Zofia Werchun, Maria Zamora, Maria Żurczak.

Półfinały odbyły się 20 marca w budynku szkolnym parafii św. Wacława w pn.-zach. części Chicago. Ilość pomieszczeń była ograniczona. Tłok był ogromny. Przybyło wiele osób towarzyszących uczestnikom i nawet nie związanych z Konkursem. Uczestnicy poszli do klas, gdzie oczekiwali ich sędziowie, a rodzice zostali na dużej sali, gdzie Franciszek Kokot wyświetlał przeźrocza.

Finały odbyły się również w pn.-zach. części Chicago w szkole parafialnej św. Jacka, gdzie ks. Michał Osuch dużo pomógł w organizacji tej imprezy.

Uroczyste zakończenie Konkursu Recytatorskiego i rozdanie nagród połączone zostało z obchodami Maja Miesiąca Oświaty Polonijnej i odbyło się 1 maja. Uroczystość rozpoczęła Msza św. w kościele św. Pascala, 3935 N. Melvina. Mszę św. odprawił ks. Piotr Dyga. Po mszy św. wszyscy udali się do sali SWAP, 6005 W. Irving Park Road, gdzie zebrali się przedstawiciele polonijnych organizacji, rodzice i zaproszeni goście.

W bardzo serdecznej i miłej atmosferze odbyło się uroczyste wręczenie nagród, popisy recytacji zdobywców pierwszych miejsc ze wszystkich grup oraz występy artystyczne zespołu "Słoneczko" ze szkoły



Laureaci Konkursu Recytatorskiego — Grupa V



Laureaci Konkursu Recytatorskiego — Grupa VI

CZTERDZIESTY PIERWSZY KONKURS LITERACKI W CHICAGO MARZEC 1988



Od lewej w drugim rzędzie: Czesława Kolak, Stefania Gondek, Maria Chudzińska, Adam Zamoyski, w otoczeniu młodzieży uczestniczącej w Konkursie.

Polski Klub Artystyczny w Chicago co roku ogłasza konkurs literacki dla młodzieży polskiego pochodzenia uczęszczającej do szkół średnich w Chicago i na przedmieściach. Prace konkursowe obejmują następujące kategorie: opowiadanie po polsku, opowiadanie po angielsku, esej po polsku, esej po angielsku, tłumaczenie tekstu literackiego z polskiego na angielski i poezja.

Dla zwycięzców ufundowane są następujące nagrody pieniężne: I miejsce — \$100.00, II miejsce — \$50.00, III miejsce — \$25.00 i wyróżnienie — \$10.00. Najlepsza praca otrzymuje specjalną nagrodę literacką im. Tadeusza Szezińskiego. Przewidziane są również dwie nagrody w wysokości \$25.00 dla szkół za udział i

wybitne osiągnięcia w konkursie literackim.

W tym roku uroczyste wręczenie nagród odbyło się 27 marca w sali Polskiego Związku Narodowego. Publiczność jak zwykle dopisała. Na sali znajdowali się przedstawiciele różnych organizacji, m.in. Maria Chudzińska, prezeska Legionu Młodych Polek; Łucja Sliwa i Marian Chudziński filmowali całą imprezę dla polskiego programu telewizyjnego Lewandowskiego.

Na uroczystość przybył pisarz Adam Zamoyski, autor wielu książek na tematy polskie, m.in. najnowszej historii Polski pt. "The Polish Way". Adam Zamoyski mówił na temat miejsca Polski w świecie. Część artystyczną przygotował zespół "Golden Tones" z Lane Technical High School pod kierownictwem George'a Rico.



Laureaci Konkursu Literackiego — uczniowie Foreman High School. Od lewej: Czesława Kolak, nauczycielka, Renata Kierzek, Jacek Tyszcza, Barbara Długoń, Jacek Janowski, Paulina Pachowicz, Piotr Ptasinski, Marta Gazda.

Łaskiego w Chicago i Jana Pawła II w Lemont.

Nagrodę było dużo: pierwsza dziesiątka z każdej grupy otrzymała nagrodę i dyplom. Maluchy z najmłodszej grupy dostały nocną lampkę z misiem. Pierwsze trzy miejsca w każdej grupie otrzymały statuetki ufundowane przez Związek Narodowy Polski, które osobiście wręczyła wiceprezeska Związku, Helena Szymanowicz.

Nagrody zostały zakupione z pieniędzy, które wpłynęły od różnych organizacji i osób prywatnych. Oprócz tego Komitet otrzymał również nagrody rzeczowe od następujących organizacji i osób: Legion Młodych Polek ofiarował 10 egzemplarzy książki "Listy Kościuszki"; Helena Ziolkowska — 10 egzemplarzy książki ks. Malińskiego "Our Pope"; Związek Podhalan w Ameryce — 10 kolorowych albumów polskich miast; anonimowy donator — piękne kalendarze z papieżem.

A teraz najważniejsza informacja — nazwiska zdobywców pierwszych miejsc poczynając od I do XI grupy: Asia Śliwińska, Elżbieta Biesiada, Karolina Kalinowska, Robert Mazur, Sylwia Kaźmierczak, Elżbieta Horodyska, Monika Rostanowska, Anna Kowalska, Marzena Laskowska, Justyna Jabłońska, Bartłomiej Kubera, Regina Bączkowska, Artur Wojtowicz oraz Christian Schmelebeck.

Wszystkim serdecznie gratulujemy!

Organizatorom i uczestnikom należą się serdeczne wyrazy uznania za ich trud i ciężką pracę, bez której nie byłoby tak pięknych i wartościowych imprez jak konkursy recytatorskie w Chicago.

Do zobaczenia na następnym Konkursie Recytatorskim za dwa lata!

HELENA DANIELSKA

Sekretarka protokołowa
Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce

Wyniki konkursu ogłosiła przewodnicząca konkursu literackiego Czesława Kolak, a nagrody wręczyli: Stefania Gondek, vice-prezesa Polskiego Klubu Artystycznego; pani Lusja Bucka, przedstawicielka Legionu Młodych Polek oraz członkowie Komisji sędziowskiej: Adela Bishop, Denise Grzyb, Frank Kujawiński, Danuta Schneider i Lilian Żukowski. W skład komisji sędziowskiej weszli również: Donna Czajka, Maria Karpowicz, Bolesław Krakowski, Ryszard Łysakowski, Josephine Nocula i Helena Ziółkowska.

Komisja oceniła prace konkursowe następująco:

Opowiadanie po polsku: I nagroda — Marta Gazda, Foreman High School; II nagroda — Paulina Pachowicz, Foreman High School; II nagroda — Piotr Ptasiński, Foreman High School; III Nagroda — Jacek Tyszka, Foreman High School; wyróżnienia: Renata Kierzek, Foreman High School i Martin Wiatr, Gordon Technical High School.

Opowiadanie po angielsku — I nagroda — Kristin Kopcinski, Alan B. Shepard High School; II nagroda — Hugh Beecher, Buffalo Grove High School; III nagroda — Tadeusz Rogowski, Curie High School; wyróżnienia: Kelly Parlow, Elk Grove High School i Celina Gura, Elk Grove High School.

Esej po polsku: wyróżnienie — Barbara Długoń, Foreman High School.

Esej po angielsku: I nagroda — Kathleen Klimont, Madonna High School; II nagroda — Gail Suchinski, Curie High School; III nagroda — Mark Kowalewski, Gordon Technical High School.

Poezja: I nagroda — Michelle Rivera, Rolling Meadows High School; wyróżnienia: Lisa Szot, Buffalo Grove High School i Tiffany Szymczak, Rolling Meadows High School.



Od lewej: Stefania Gondek, Jacek Janowski, Adam Zamojski, Czesława Kolak, Marta Gazda, Kristian Kopcinski, Michelle Rivera, Kathleen Klimont.

Nagrodę literacką im. Tadeusza Szezińskiego zdobyła Kristin Kopcinski za opowiadanie po angielsku. Nagrodę za liczny udział w konkursie zdobyła szkoła Gordon Technical H.S., a nagrodę za wybitne osiągnięcia w konkursie zdobyła szkoła Foreman High School.

CZESŁAWA KOLAK
nauczycielka j. polskiego, Foreman H.S.

W tym numerze drukujemy trzy nagrodzone prace uczestników Konkursu.

DROGA

Janka wybiegła ze szpitala i ze łzami w oczach zaczęła torować sobie drogę do przystanku autobusowego pomiędzy zaspami śniegu. Nie była w stanie podjąć tego kroku! Przynajmniej jeszcze nie teraz. Najgorsze było to, że nie miała się do kogo zwrócić o radę ani o pomoc. Sumienie dręczyło ją przez cały czas. Jedyne sen był ucieczką od rzeczywistości, ucieczką do najbliższych i jej monotonnego, ale spokojnego życia w Polsce.

W Polsce mieszkała w małej wiosce niedaleko Tarnowa. Była "średnia" pomiędzy czworgiem rodzeństwa. Dwoje starszych studiowało na uniwersytetach w Warszawie i Wrocławiu. Marzeniem Janki od małego dziecka była kariera nauczycielki-polonistki. Wszyscy jej nauczyciele twierdzili, że miała świetne predyspozycje do tej pracy. Uwielbiała czytać, pisać... Los jednak chciał inaczej. Ze względu na sytuację finansową, w jakiej znajdowała się jej rodzina, nie mogła kontynuować nauki w "ogólniaku". Ojciec powiedział krótko: "Musisz jak najszybciej zarabiać na siebie, tak aby nas nie obciążać".

Wybrała więc zawód krawiecką. Po dwóch latach nauki, Janka dostała pracę w zakładach przemysłu lekkiego w Krakowie. Pensja nie należała do rewelacji, ale starczała jej na życie i bilet do domu dwa razy w miesiącu.

Samochód ochlapał Jankę wodą, co wyrwało ją z zadumy. Wcisnęła się głębiej w kąt budki. Stare i zniszczone buty nie zatrzymywały zimna. Skostniałym stopom nie pomagało tupanie. Janka zaszyła się jeszcze głębiej w ciemny róg przystanku i starała się nie myśleć o zimnie.

Do zapisania się do szkoły wieczorowej namówiła ją kuzynka matki, która po piętnastu latach nieobecności odwiedziła kraj. Mieszkała ona na stałe w Chicago. Janka bardzo lubiła ciotkę Helenę. Dzięki jej pomocy dostała posadę w spółdzielni, co polepszyło jej warunki życia. Umożliwiło jej to również odkładanie pieniędzy na książeczkę PKO. Niedużo, ale dobre i tyle jak na początek. Liczyła zresztą na zaproszenie do Stanów. Słyszała od ludzi, że można tam zarobić sporo pieniędzy.

Janka otworzyła oczy i rozejrzała się dookoła siebie. Szare mury, obdarci ludzie.

Ciągle wracała myślami do opowiadań ciotki Heleny. Ona nie widziała nic, co by przypominało jej ten "obiecany ład". Gdyby tylko mogła cofnąć czas.

Pamięta, kiedy przyszło zaproszenie. Jednakże nie od ciotki Heleny, a od jej siostry — Krystyny. Krystyna

donosiła w załączonym liście o śmierci swej siostry i jej ostatniej woli — zaproszenia Janki do Chicago. Cała ta historia była dla Janki zaskoczeniem, ale w dość krótkim czasie zdecydowała się na wyjazd. Załatwianie papierów trwało prawie pół roku. W końcu Janka, z wizą na sześć miesięcy, znalazła się na Okęciu, skąd odleciała do Chicago. Cała rodzina odprowadzała ją ze łzami w oczach, ale wiedziała, że jej zazdroścza.

Dreszcze wstrząsnęły ciałem Janki. Głupia ludzka zazdrość. Żeby jeszcze było czego zazdrościć. Tej tułaczki z kąta w kącie? Fałszywych ludzi, manii pieniądza?! A na początku wydawało jej się, że trafiła do zaczarowanego kraju. Dopiero potem rzeczywistość rozwiała różowe chmury bezmyślnego zachwytu.

Ameryka była dla niej wielkim zaskoczeniem. Nowi ludzie, obcy język — to ją oszałamiało. Rodzina Krystyny okazała się początkowo dość miła. Wprawdzie czworo dzieci robiło sporo hałasu, ale Janka przyzwyczajona była do takiej atmosfery. Pomagała w domu, jak tylko mogła. Starła się nie zaważać, ani nie sprawiać kłopotu.

Mniej więcej po miesiącu, Krystyna załatwiła jej pracę w restauracji. Od tego momentu wszystko zmieniło się jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Zażądano od niej zapłaty za mieszkanie i żywność, oraz wykorzystywano ją w domu jak się tylko dało. Dopiero wtedy zrozumiała, że zrobiono sobie z niej służącą, wykorzystując jej nieudolność do swobody w tym obcym świecie.

Znosiła to cierpliwie, ale z ulgą przyjęła ofertę opieki nad starszym człowiekiem. Siedem dni w tygodniu za czterysta dolarów plus utrzymanie. Ta suma brzmiała jak muzyka w uszach Janki. Przeprowadziła się tam bezzwłocznie. Rodzinę odwiedzała raz na trzy tygodnie, zawsze dzierząc w dłoni część pieniędzy, którymi spłacała swój bilet do Stanów. Resztę wysyłała do Polski, zostawiając sobie niezbędną sumę.

Henryk, mężczyzna, którym się opiekowała, był miłym, ale bardzo nieszczęśliwym człowiekiem. Przykuty do łóżka od szeregu miesięcy, nie należał do najweselszych ludzi. Starła się jednak nie tracić ducha.

Tak, zawsze podziwiała jego silną wolę. Szczególnie teraz, kiedy знаła całą prawdę.

W sumie sama nie wiedziała, na co był chory, ale uważała, że nie wypadało go pytać. Był bardzo wrażliwy na tym punkcie. Trzy razy dziennie dawała mu tabletki i zastrzyki. Gotowała, sprzątała dom, prała... W wolnych chwilach uczył ją angielskiego. Był bardzo wyrozumiały nauczycielem. Czasami Jance nudziło się bez towarzystwa młodych ludzi, lecz nie narzekała. Raz w tygodniu, przeważnie w piątek wieczorem, odwiedzała Henryka rodzina, mówiąc dokładniej jego syn i córka. Wpadali tylko na krótką chwilę. Dawali Jance czek i wychodzili po paru minutach rozmowy z ojcem.

Janka nie mogła ich zrozumieć. Jak można nie odwiedzać częściej swego sześćdziesięcioletniego ojca. Kiedyś Henryk jej to wytłumaczył. Powiedział, że są bardzo zapracowani, mają wiele problemów,

a głównie muszą się troszczyć o własne rodziny. Nie zadowolilo to jednak Janki.

Dni upływały dość monotonnie. Jeden podobny do drugiego. Z dnia na dzień Henryk wyglądał coraz słabiej i bardziej blade. Coraz częściej zabierano go również na badania szpitalne. Raz nawet był w szpitalu przez półtora tygodnia, bo dostał krwotoku, którego nie można było zatamować. Przez ten czas Janka czuła się bardzo samotna. Bała się wtedy, żeby nie umarł. Nie martwiła się tylko o utratę posady. Przez te osiem miesięcy zżyła się i przyzwyczała do niego. Szczególnie zbliżyło ich to, że on był prawie sam, tak jak i ona. Często prowadzili długie rozmowy. Henryk chciał, aby nie rezygnowała z nauki. Wierzył, że mogła dopiąć swego celu.

Którejś nocy obudziła się nagle. Wiedzioną złym przecuciem podeszła do łóżka Henryka. Już nie żył.

Rodzina zapłaciła jej dodatkową pensję i bez łez zajęła się przygotowaniami do pogrzebu. Janka musiała wrócić do swojej rodziny. Po niedługim czasie dostała pracę w tej samej restauracji, gdzie zaczynała rok wcześniej. Po mniej więcej pół roku dowiedziała się przyczyny śmierci Henryka. AIDS.

Przerała ją ten wyraz. Brzmiał jak wyrok śmierci. A przecież ona była tak blisko tego człowieka. Stykała się z nim codziennie. Ogarnęło ją przerażenie. Wiedziała, że powinna iść na badanie, bała się jednak wyniku. Pozytywny odpowiadał nie tylko śmierci, ale również deportacji. Za każdym razem, kiedy rozstawała filizanki na stołach lub podawała jedzenie, wstrząsały nią dreszcze. Może w tej chwili przekazuje wirusa innej osobie? Kilka razy chciała złożyć rezygnację, ale bała się. Tak trudno było znaleźć inną pracę. Sumienie mówiło jej: "Idź na badanie, nie narażaj życia ludzkiego!" Strach przed deportacją powstrzymywał ją jednak od pójścia do szpitala. Już dwa razy wracała spod drzwi szpitalnych. Rozterka rozrywała jej serce i myśli. Każde wyjście napawało ją strachem...

W tym momencie nadjechał autobus.

MARTA GAZDA
Foreman High School, Chicago
I miejsce

DROGA DO NIKĄD

Siedziała w kącie skulona, na własnym materacu, który znalazła na wysypisku śmieci. Był jej własnością, tak jak i stara walizka z kilkoma rzeczami w środku. Była zziębnięta i głodna. Była sama. Już dawno uświadomiła sobie, że jest naprawdę sama. Zawsze myślała, że jest ktoś, kto dba o nią, ktoś kto ją kocha, kocha ją, a nie pieniądze i cudze żony. Myślała, że gdy się już tam znajdzie, to będzie mieć wszystko, czego nie znała gdzie indziej. Tam w Polsce też nie było lepiej.

Matka zawsze jej mówiła: "Nikt cię nie chciał. Jesteś, bo wpadłam; wpadłam, bo byłam głupia. Wy

teraz jesteście cwane, bo możecie się zabezpieczyć, ja nie mogłam. No, cóż, jesteś, więc bądź. Wiedz jedno, nikt cię nie chciał”.

Matka w lepszych momentach czasami mówiła: “Może On z ciebie coś zrobi, ja nigdy nie umiałam, On cię wychowa. To on zrobi z ciebie człowieka, ja nie mam siły”.

Matka nigdy nie nazywała ojca inaczej jak “On”. Podobno go kiedyś bardzo kochała. Ale od chwili jego wyjazdu zaczęła szukać ukojenia w alkoholu. Nie umiała żyć bez ukochanego człowieka, który pisał do niej tylko od niechcenia. Znosiła to tak przez 9 lat, nie mogła dłużej. Któż by to zresztą ścierpiał. Nic jej nie przysłał. Pensja z restauracji mało dawała. Taka tam restauracja, po prostu, knajpa.

A później to już polecało. Za pieniądze była, starzy, brudni z forszą chcieli ją, chociaż nie była młoda. Mówili mlaskając wargami: “Dobra, bo wypróbowana”. Przychodziła potem do domu zalana “w trupa” i głupio się śmiejąc mówiła:

— Ty też tak skończysz, jak cię ktoś zostawi. Ja mu tego nie daruję. Zeszmacił mi życie”. Rzuciła mi 5 tysięcy...

“Masz tu, kup sobie coś, żebyś nie mówiła, że skąpa jestem. Masz, i gdy go zobaczysz, powiedz mu, że ci dużo dawałam”.

Pamięta to do dziś. Jej twarz była pełna drwiny. “I cóż z tego, że mi dajesz pieniądze, nie dajesz mi nic więcej. Nic więcej. A gdzie twoja matczyzna opieka. Nawet nie wiesz, gdzie chodzę, co czuję. Nigdy nie wiedziałas jak się ucze, tego że truskawki były moim przysmakiem. Ty nic nie wiesz. Bo nie chciałaś wiedzieć. Wiem tylko, że cokolwiek zrobiłaś w życiu, to robiłaś to tylko dla siebie”.

Pewnego dnia przyszła trzeźwa i taka jakaś inna. Nie widziała jej takiej od lat. Usiadła na starym krześle i ukryła twarz w dłoniach. Powoli podniosła głowę i powiedziała: “On chce cię zobaczyć”. Nie wiedziała, o co jej chodzi. Otworzyła oczy szeroko:

— Kto?

— Ojciec.

— Ojciec? — Nigdy nie miałam ojca, więc i teraz go nie potrzebuję. Co? Na stare lata chce sobie służyć za mnie zrobić? Nie pojadę — powiedziała stanowczo.

— Zamilcz, głupia — krzyknęła, tam na pewno będzie ci lepiej. Ameryka, czy wiesz co to znaczy??? Chwyliła ją za ramiona. — Dziecko, przecież nie chce ci źle.

Głupia, myśli, że coś z tego będzie miała, myśli, że jej coś przysłje, że zmieni się jej życie — myślała szybko.

— Nie pojadę — wyrwała się z jej rąk i uciekła z domu, z domu, który nigdy nie był jej domem.

Długo potem siedziała w parku rozmyślając nad sobą samą. Fale pytań napływały jej do głowy. Może będzie jej lepiej? Gorzej niż jest, nie może być. Pytanie za pytaniem... Co robić???

Matka siedziała przy stole w takiej samej pozycji jak na początku. Odwróciła się błyskawicznie do niej, lecz o nic nie zapytała. Było w jej zmęczonej, szarej twarzy wiele pytań. Czy ona chce się jej pozbyć, bo jej

przeszkadza, czy rzeczywiście chce dla niej szczęścia?

— Pojadę — powiedziała pewnym głosem.

Lotnisko ją przeraziło. Ludzie jak mrówki ciągle gdzieś wyjeżdżają. Dokąd? — może jak ona — do nikąd.

Matka ubrana w czerwoną sukienkę, wyglądała jak normalna, opiekuńcza rodzicielka żegnająca swe ukochane dziecko ze łzami w oczach. Dziewczyna jednak nie wyglądała na szczęśliwą. Stała w granatowej spódnicy i białym swetrze z komisu. Kupiła sobie to wszystko za uzbierane pieniądze, których jej matka ostatnio nie szczędziła. Jakaś stara walizka stała koło niej. Nie chciała już tracić pieniędzy na lepszą. Matka chciała jej pomóc w zakupach, lecz odmówiła. Mały dziki błysk w oku dziewczyny zawsze wystarczył kobiecie, by zrozumieć, że jest niepotrzebna. Teraz chciała jakoś pomóc, odzyskać to, co już dawno straciła. Wiedziała, że już nic nie mogła zrobić. Gdy zapytała ją, czy może iść z nią na zakupy, usłyszała szorstką odpowiedź:

— Przecież i tak nie wiesz, co ja lubię. Teraz już za późno na naukę. — Był w jej głosie taki żal, że coś w środku ją rozrywało. Gorzkie słowa ranily jej serce. Kogóż jednak miała winić — myślała — zarobiła sobie uczciwie na to.

Potem lot, który się śmiertelnie dłużył. Stewardessy wyglądały jak nakręcone lalki, które są tak zrobione, że nic nie jest w stanie zburzyć ich sztucznego uśmiechu. W sumie była nastawiona na coś lepszego, coś co mogło zmienić jej życie. Ale w uszach dzwięczały jej ciągle słowa matki: “Wybacz mi, że byłam taka, mam nadzieję, że mnie nie zapomnisz. Napisz coś. Żegnaj!”

Nie, nigdy cię nie zapomnę, takich rzeczy nie zapomina się — dodała w duchu.

Odwróciła głowę, by jeszcze raz ją zobaczyć. Stała sztywna, ze swą szklaną twarzą bez wyrazu. Podniosła rękę. Dziewczyna odwróciła się machinalnie, nie odpowiadając na pożegnalny gest. Nie, nie żałowała tego.

Lotnisko w Chicago wydało jej się piękne, zupełnie inne od tego, które opuściła. Nie wiedziała jednak jak On wygląda. Nie wiedziała co robić. Na szczęście zobaczyła masę nazwisk na tabliczkach, które trzymali różni ludzie. Szukała swojego. Nosila je po ojcu. Był wysokim, przystojnym i zadbanym mężczyzną. Pomachał w jej stronę ręką. Nie wiedziała, czy to do niej, odwróciła się, była już ostatnia. Podszedł. — “Halo!!! Jakżeś ty dziewczynko wyrosła. Jaka z ciebie panna. Oh, gdyby nie podobieństwo do matki, przynigdy bym cię nie poznał”.

Nie wiedziała, o czym ma z tym człowiekiem mówić. Był jej zupełnie obcy. Nie wyobrażała sobie swego ojca nigdy w taki sposób, matka nie miała jego zdjęcia. Mimo swego stylu bycia, dobrego ubrania, mieszkał w “bejmencie”, po naszymu, w piwnicy. Głupio mu się zrobiło, gdy zobaczył jej zdziwioną minę. Dobrze, że było chociaż czysto i nie było butelek tak jak w Polsce. Jej pokój składał się z łóżka i małej szafki. Dobre i to. Została oddzielona od świata zasłoną.

Czekała, co nastąpi później. Z godziny na godzinę spotykały ją nowe niespodzianki. Przez parę tygodni było w porządku. Czuli ojciec ciągle pytał o matkę.

O! — gdyby o nim wiedział wszystko, nie pytałby o nią tak często. Mówił, że nigdy przedtem nie znał tak pięknej kobiety jak ona. Mówił, że jest jej odbiciem. Nie chciała nigdy nim być. Jakoś nie mogła mu za nic w niczym uwierzyć. Takie jakieś uprzedzenie. Wziął ją do miasta. Pokazywał jej rzeczy, które były dla niej nowością, pokazywał cuda. Niczym magik wynajdywał rzeczy, o których nawet się jej nie śniło. Atmosfera, otoczenie, nawet jej odpowiadały, było to w końcu przecież coś innego.

— OK — powiedział w końcu ojciec. Trzeba iść do szkoły, bo bez języka będziesz sprzątać. Jak trzeba to i trzeba.

Była to duża szkoła publiczna, w której przewijali się setki ludzi różnych kolorów skóry. Zupełnie inny system.

— No cóż, powinna się przyjać, widzę, że jest dobrą uczennicą. Tylko trochę chęci i polubi Amerykę niczym kawiarenkę w Polsce.

Myśli, że jest śmieszna, mówi chyba od rzeczy — "kawiarenka w Polsce" — pomyślała.

— Koledzy i koleżanki ci pomogą — ciągnęła nauczycielka. Nie należała do pewnych siebie. O nie, nie w takich chwilach. Nazwisko, imię, adres, telefon itp.... dobrze, że jej ojciec to wszystko na kartce napisał. Ktoś z końca klasy rzucił: — Ej, ty, skąd jesteś?

— Jak to, skąd? — jej twarz wyraziła zaskoczenie.

— Skąd? — spytała.

— No, z Polski — zapytał.

— O, z Warszawy.

— Jezu, jeszcze jedna, ciekawe czy będzie podskakiwać.

Usiadła na wskazanym miejscu. Miała ich wszystkich po dziurki w nosie. Jezu, kiedy będzie koniec — pomyślała.

— Hej, Jolka, weź tę nową do następnej klasy, OK?

— OK — powiedziała Jolka.

— Ty się tak nie przejmuj, mnie też tak przyjęli. Najlepiej to zlekceważyć. Przyjechałam do rodziny, ale mnie wykopali, mówią, że ich okraść chciałam. Mieszkam teraz w "bejzmentcie" i pracuję na sprzątanii po szkole. Jak będziesz w potrzebie, to jestem, OK?

— OK — to już powiedzieć umiała. Była fajna, taka jak ona, pomyślała. Tyle, że otwarta, a nie jak ona, zamknięta w sobie. Trzy miesiące minęły jej ciężko. Fakt, że do angielskiego przysiadła się jak nigdy. Był jej przecież potrzebny na każdym kroku. Ojca rzadko widywała. Pracował na dwie zmiany. Był w domu, gdy przebywała w szkole. Widywała go tylko od tak zwanego święta. Kiedyś obcieli im pół dnia w szkole, więc przyszła wcześniej. Zastała tam dwie młode dziewczyny, które rządziły się jak u siebie.

— Gdzie gospodarz? — zapytała.

— A co, ciebie też zaprosił, nie za młoda trochę?

— Wyskoczył po coś mocniejszego — powiedziała druga.

— Rzućła teczkę na łóżko, sama usiadła obok, zaciągnęła zasłony. Wszedł. — No więc jak, panienki — powiedział zadowolony. — Bawimy się — i pokazał dwie eleganckie butelki wina.

— No więc to taka druga zmiana.

Niczym się nie różnił od matki. Jak oni się w życiu zgrali, tego ona nie wiedziała. Złe złego goni — myślała w duchu. Wyszła zza parawanu.

— Tatuńciu, mogę zabawić się z wami, no bo coś mi innego zostało do robienia? — powiedziała z drwiną na twarzy.

— Co ty tu robisz, czemu nie jesteś w szkole, jakim prawem... — krztusząc się ze złości, krzyczał ojciec.

— Nic się nie rzucaj, już idę, nie będę ci przeszkadzać. Ale wiesz, ja tak wszystkim zawadzam, nie tylko tobie. Acha, jeszcze jedno. Kto tu komu płaci za tę drugą zmianę? — dodała. Uraziło go to bardzo. Nie umiał wyjść z tego. Nie zdążył też już nic powiedzieć. Wyszła.

— Jolka, czy mogę spać dzisiaj u ciebie, nie mam warunków na dzisiejszy wieczór — spytała cicho.

— Nie ma problemu — u mnie zawsze i wszędzie i o każdej porze.

— Dzięki — wyszeptała.

Ojciec powiedział jej na drugi dzień.

— Znasz już na tyle dobrze Chicago, że wiesz gdzie można zostać na noc. Jak ci się u mnie nie podoba, to wynocha. Niewdzięczników nie będę chował pod swym dachem. Dwa razy chyba nie trzeba ci mówić. Prawda?

— Prawda — odpowiedziała za nim jak echo.

— Wzięła walizkę, cały swój dobytek i zamieszkała u Jolki.

— Słuchaj, nie chcę być natrętna, ale brakuje mi trochę do zapłacenia za mieszkanie. Masz coś — spytała Jolka.

— Nie, ale coś może się załatwi.

— Tato, potrzeba mi na życie. Daj mi trochę forsy.

— Za co? Za twe próżniactwo mam ci płacić? Zarób sobie. Dawłaś sobie radę do teraz, dasz i potem. I wyrzucił ją z hukiem za drzwi, bo akurat był bardzo zajęty.

Praca, praca, praca... na wszystko trzeba sobie zarobić. Nie ma czasu na naukę, bo wpadło się w tryby nowego życia — dorosłego życia. Matka, nawet najlepsza, tu nie pomoże.

Matko, nie ty, co mnie z niechęcią rodziłaś, tylko Ty, co na mnie z góry patrzysz, dasz Ty tak spokojnie przymierać dziecku swemu głodem?...

PAULINA PACHOWICZ
Foreman High School, Chicago
II miejsce



GWIAZDA

Dzień ten był dla Andrzeja szary i podobny do wszystkich innych dni, gdyby nie fakt, iż skończył swą robotę o kilka godzin wcześniej. Znużony monotonną pracą, która wysysała jego wszystkie zmysły, ruszył w kierunku domu. Teraz istniała dla niego tylko jedna rzecz. Sen...

Kiedy wreszcie przybył do domu, runął na łóżko i zapadł w kamienny sen. Musiał spać dosyć długo, bo kiedy się wreszcie obudził, za oknem panowała ciemność. Spojrzał na zegarek. Godzina nie wydawała mu się zbyt późna. Mógł sobie jeszcze pozwolić na kilka godzin relaksu. Rozejrzał się dokoła i spochmurniał. W całym domu nie było dosłownie nic, co mogłoby go zainteresować. Telewizor już dawno wyłączył z kontaktu, by rachunki za prąd były mniejsze, a połowa żarówek z żyrandola powędrowała do pudełka. W pokoju panował półmrok.

Wzrok Andrzeja zatrzymał się na chwilę na stercie listów. Wszystkie były prawie żółte i wyblakłe. Uśmiechnął się gorzko. Najnowszy dostał chyba... dwanaście lat temu... Wszystkie listy były tej samej treści. Pełne miłości i obawy o życie drugiej osoby. Pełne obawy o jego życie. Andrzej poczuł się nagle bardzo dziwnie. Dobrze wiedział, że nie odpisał ani na jeden list. Ani słowa, choćby najmniejszego znaku życia. Nic... Postanowił się zmusić za wszelką cenę do zrobienia czegoś, co pozwoliłoby mu o tym zapomnieć.

Spojrzał nerwowo w okno i... znieruchomiał. Jego uwagę przykuły gwiazdy. Pomału coraz łatwiej zaczął sobie przypominać lata dziecięce. Tak... To były wspaniałe lata, których nigdy nie zapomni. Bardzo lubił sobie przypominać co robił, gdy był mały, toteż poświęcał na to więcej czasu niż ktokolwiek inny. Spojrzał na gwiazdy i powoli zamknął oczy. Obraz stawał się coraz wyraźniejszy, i... zobaczył nagle dwoje dzieci na łączce. Ależ tak... To był on sam i jego siostrzyczka Marzenka. Pamiętał dobrze to miejsce. Przyjeżdżali tam na wakacje. Co roku rzeka, która przepływała obok łączki, przerywała wały i powstawało tam jezioro. To był dla nich istny raj.

Wyciągali ze strychu starą balie i wypływali, by popatrzeć na zaby, których tu było najwięcej. Pływały jak oszalałe i kiedy balia przepływała obok nich, wskakiwały do środka i robiły straszne spustoszenie wśród załogi. Przy wyrzucaniu żab z balii było moc roboty, przy czym Marzenka zawsze piszczała. Od czasu do czasu Andrzej chwycił żabę i udawał, że chce ją wrzucić Marzence za kołnierz. Nigdy jednak tego nie zrobił. Nigdy też wcześniej nie zdawał sobie sprawy jak bardzo ją kochał.

Lubili też siedzieć na wzgórzu, skąd rozciągał się widok na okolicę, i patrzeć na zachód. Trzymali się wtedy mocno za ręce i nic do siebie nie mówili, dopóki potężna tarcza nie skryła się całkiem za horyzontem lasu, konając w pomarańczowym blasku. Wiatr

owiewał ich drobne postacie i byli wtedy jak dwa małe świerszcze, które cieszyły się ostatnim blaskiem zachodzącego słońca. Zamierające trele ptaków zapowiadały koniec dnia. Nadchodził wieczór. Marzenka spojrzała w niebo... W oddali zabłysła pierwsza gwiazdka, potem druga... Wszystkie były do siebie podobne, lecz jedna z nich była jakby inna. Posiadała przedziwny blask, który był jaśniejszy nawet od blasku księżyca. Tę właśnie gwiazdkę wybrała sobie Marzenka.

O ile dobrze pamięta, to najbardziej lubili chodzić do lasu na krasnoludki... Co prawda nigdy nie znaleźli ani jednego, ale zawsze mieli wtedy najwięcej przygód...

Uśmiech pojawił się na twarzy Andrzeja, ale po chwili znikł bezpowrotnie. Andrzej przypomniał sobie rzeczywistość. Teraz, kiedy w Polsce nastał stan wojenny, nie mógł nawet przyznać się, że jest w Ameryce, by nie narazić Marzeny. Powoli wstał, otworzył okno, popatrzył w niebo...

Szukał gwiazdy... Przez chwilę zdawało mu się, że ją widzi, ale obraz powoli zamazywał się. Andrzej nie mógł powstrzymać łez. Wytarł je i spojrzał jeszcze raz na stos listów. Drżącą ręką podniósł kilka z nich i zaczął czytać.

PIOTR PTASIŃSKI
Foreman High School, Chicago
II MIEJSCE

Aforyzmy i myśli wybrane

Oderwanie się od pnia macierzystego nie może pójść tak daleko, aby nie było już nigdy kontaktu z Matką - Ojczyzną; jakakolwiek by ona była, w jakiejkolwiek szaty by ją ubrano, jest zawsze MATKA!

* * *

Jak trawy trzymają lotne piaski, aby ich burze nie przewiały, tak Naród musi się trzymać całą duszą i całym sercem ziemi ojczystej; wiązać się z nią i nie dając się wydziedziczyć, zabezpieczać swą wolność i miejsce na mapie świata.

* * *

Jest czas mówienia i czas milczenia i trzeba być bardzo czujnym, aby zrozumieć, czy dana chwila jest dla nas czasem mówienia czy milczenia.

* * *

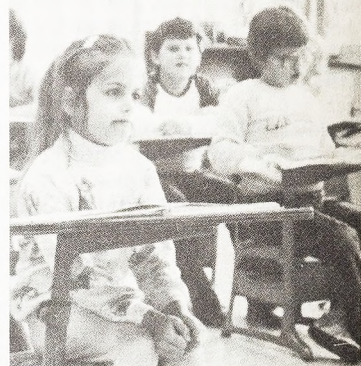
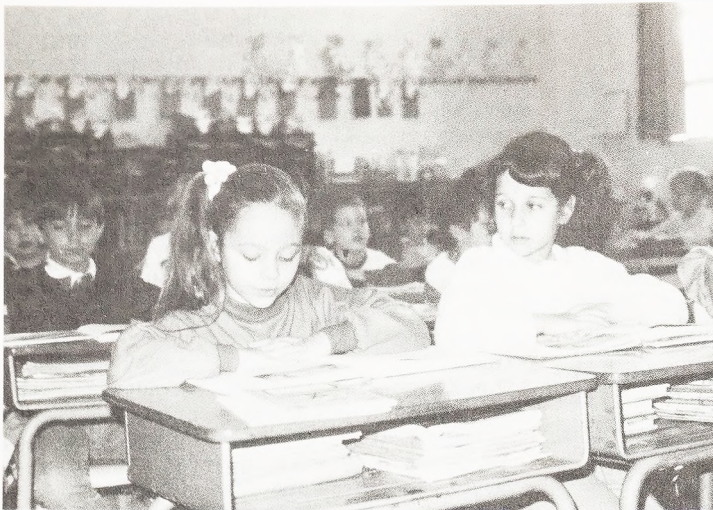
Zaprzestajmy stawiać wymagania innym! — sobie je dyktujemy!

* * *

Można dać bardzo dużo i serce zranić, a można bardzo mało i serce rozradować, jak gdyby skrzydła przypiąć komuś do ramion.

STEFAN KARDYNAŁ WYSZYŃSKI

NASZA





MŁODZIEŻ



JAN JACHNIEWICZ

NESTOR SZKOLNICTWA POLONIJNEGO

NAUCZYCIEL

Nauczyciel to człowiek, który pracuje z dziećmi i młodzieżą. Musi to być człowiek wykształcony i mądry. Dzieci są różne, dlatego nauczyciel powinien być cierpliwy. Praca nauczyciela jest trudna i odpowiedzialna. Nauczyciel przekazuje dzieciom wiedzę, a także wychowuje. Nauczyciel uczy czytać, pisać, liczyć, a także jak się zachować, co jest dobre a co złe.

Marek Flis
Klasa VII A

* * *

Polonia amerykańska jest bogata w osoby, które w sposób pozytywny kształtują naszą grupę etniczną i powinny stać się modelami dla wchodzącego w życie pokolenia działaczy polonijnych. Ostatnio, coraz częściej na liście zasłużonych osób, których aktywność miała znaczny wpływ na kształtowanie się naszych tradycji w Stanach Zjednoczonych, obok nazwisk wybitnych polityków, wojskowych i naukowców — pojawiają się nazwiska nauczycieli i działaczy oświatowych.

Ich nazwiska zwracają coraz większą uwagę społeczeństwa polonijnego. Są oni znani nie tylko młodzieży w klasie szkolnej, lecz są wyróżniani podczas dorocznych parad patriotycznych w Nowym Jorku lub Chicago; otrzymują honorowe wyróżnienia "Człowieka Roku".

Jednym z najbardziej znanych i kluczowych działaczy polonijnych na wschodnim wybrzeżu Ameryki jest Jan Jachniewicz, były nauczyciel, działacz społeczny i polityczny, pedagog zasłużony na dwóch kontynentach — przed wojną w Polsce, gdzie pracował w Krzemieńcu — po wojnie w dzielnicy Greenpoint, w Nowym Jorku, gdzie przez trzydzieści lat wychowywał kolejne roczniki uczniów polskiej szkoły im. Marii Konopnickiej w duchu kultury polskiej oraz naszych wartości.

Na mapie amerykańskiej Greenpoint zajmuje specjalne miejsce. Jest to dzielnica od przeszło stu lat związana z polską grupą etniczną; niedawno otrzymała status historyczny. Polonia umiała obronić piękne ulice swej dzielnicy przed losem wielu innych dzielnic Nowego Jorku, gdzie straszą wypalone szkielety domów.

Wśród wielu organizacji i instytucji, które opierały się dewastacji Greenpoint, znajduje się kościół św. Stanisława Kostki oraz szkoła polonijna im. Marii Konopnickiej. W obu tych instytucjach Jan Jachniewicz odegrał bardzo ważną rolę, bowiem obie

instytucje służyły i służą tej samej społeczności.

Jan Jachniewicz jest jednak kimś więcej, niż jednym z wielu wybitnych członków zorganizowanej Polonii. Jest on twórcą pewnego stylu aktywności. Styl ten, ukształtowany w okresie jego pracy nauczycielskiej w Krzemieńcu na Podolu, oparty jest przede wszystkim na kulturalnym podłożu kontaktów międzyludzkich. Kultura jako zespół wartości stanowi pomost pomiędzy jednostką i środowiskiem; jest również promotorem postaw ludzkich, a szczególnie postaw młodzieży polonijnej.

Jako mieszkaniec Greenpoint — Jachniewicz jest również jego kulturalnym i politycznym współtwórcą. Przez wiele lat pełnił funkcję wiceprezesa a następnie sekretarza Wydziału Kongresu Polonii Amerykańskiej w Nowym Jorku. Z regularnością zegarka spędzał kilka godzin tygodniowo w biurze Kongresu, załatwiając pilne sprawy Polonii.

Jednym z pamiętnych wydarzeń tego okresu była wystawa fotografii, przedstawiająca okres martyrologii społeczeństwa polskiego podczas drugiej wojny światowej. Bogate zbiory dokumentalne Jana Jachniewicza z tragiczną dokładnością odtwarzały przeżycia narodu polskiego w okresie okupacji niemieckiej.

W ciągu trzydziestu lat pracy pedagogicznej w Greenpoint Jan Jachniewicz był nie tylko doskonałym nauczycielem w klasie, lecz także służył swoim doświadczeniem młodszemu kolegom. Jako wiceprezes Centrali Polskich Szkół Dokształcających oraz jej wizytator opracowywał programy nauczania, dzielił się wskazówkami metodycznymi, uczestniczył w licznych konferencjach pedagogicznych, wreszcie budował silne podstawy tej zasłużonej organizacji oświatowej Polonii.

Będąc od kilku lat na emeryturze, Jan Jachniewicz nie rezygnuje z aktywnego życia pedagogicznego. Mimo poważnych problemów zdrowotnych nie rezygnuje również z pracy społecznej. Jest członkiem Komisji Oświatowej Kongresu Polonii Amerykańskiej i nadaje praktyczny kierunek jej działaniu. Dzięki jego propozycjom opartym na wieloletnim doświadczeniu Komisja Oświatowa może realizować atrakcyjny program wychowawczy dla młodej Polonii.

Gdy w maju 1985 roku Jan Jachniewicz otwierał I Konferencję Nauczycieli Polonijnych, był to czyn doniosły, symboliczny, przynoszący praktyczne konsekwencje dla całego ruchu oświatowego Polonii w Ameryce.

Otwierał on nowy rozdział szkolnictwa, okres zaufania w możliwości pedagogów polonijnych. Od tego momentu szkolnictwo polonijne w Stanach Zjednoczonych dokonało poważnego kroku naprzód,



Jan Jachniewicz otrzymuje Złotą Odznakę.

stając się siłą w zorganizowanej Polonii.

Jan Jachniewicz jest przykładem pedagoga, którego styl pracy polega na całkowitym osobistym zaangażowaniu i poświęceniu się dla młodzieży. Ponad trzydzieści lat pracy dla polskiej szkoły i polonijnego społeczeństwa to olbrzymi wkład w kształtowanie młodych pokoleń.

Nauczyciele typu Jana Jachniewicza pracują również w innych ośrodkach polonijnych. Są to ludzie skromni, pracowici, ideowi, nie czekający na odznaczenia i pochwały, wykonujący swą pracę nauczycielską jako rodzaj powołania. Są to ludzie, którzy instynktownie rozumieją, że przyszłość pokoleń Polonii kształtuje się przede wszystkim w klasach szkolnych polskich szkół w sobotnie ranki i popołudnia.

Oby stali się modelami dla następnych pokoleń nauczycieli!

EDMUND OSYSKO

DZIAŁ METODYCZNY

KLASA II, GIMNAZJUM

Temat: ELEMENTY RZECZYWISTOŚCI, FANTAZJI I GROTESKI W TRAGEDII "BALLADYNA" JULIUSZA SŁOWACKIEGO (fragment aktu I-go)

WPROWADZENIE: a) zadanie domowe — może to być zebranie informacji o Juliuszu Słowackim w formie pisemnej lub ustnej;
b) co wiedzą o Juliuszu Słowackim?
c) jaki cykl tragedii napisał Słowacki?
d) jakie wyjaśnienia zawarł poeta w liście do matki, które dotyczyły "Balladyny".

ROZWIĄNIĘCIE TEMATU: Napisać temat na tablicy. Wyjaśnić poszczególne słowa, pytając przed tym czy uczniowie je rozumieją. Podać ogólne definicje tych słów, pisząc je na tablicy.

Groteska — rodzaj satyry silnie deformujący rzeczywistość o elementach karykatury;

Fantazja — wyobrażenia twórcza, wielka swoboda wyobraźni (utwór o motywach fantastycznych);

Tragedia — gatunek dramatu — przedstawia konflikt jednostki z przeciwnościami losu. Kończy się zawsze klęską bohatera, jego śmiercią.

"Balladyna" jest to udramatyzowana baśń. Wyszła w 1835 roku w Paryżu.

Baśń — opowiadanie ludowe o dominujących elementach fantastyki (tj. nadprzyrodzonych istotach, cudownych zdarzeniach, wrózkach i czarach). Udramatyzowana — można ją przenieść na scenę czyli grać. Podobnie jak w dramacie Szekspira tragedia miesza się z humorem, groteską, fantazją i rzeczywistością.

Czytać z podziałem na role fragment z aktu I-go. "Las blisko jeziora Gopła — Goplana — czyta dziewczynka, Grabiec — czyta chłopiec, Skierka (leśny duszek) — czyta dziewczynka. Narrator — chłopiec — czyta objaśnienia dotyczące sceny i ruchów poszczególnych postaci. Po przeczytaniu fragmentu — omówić: Kim jest Goplana? Kim jest Grabiec? Dlaczego ich rozmowa wydaje się śmieszna, zabawna? Jak wygląda Goplana a jak Grabiec? (groteskowa sytuacja). Jakim językiem mówi Grabiec? (językiem chłopca ze wsi — dialekt wiejski) A jak mówi Goplana? Językiem poetyckim, pięknym, a Grabiec używa języka potocznego. Są tu nawet słowa wulgarne np. "Dziewucha, zmore" i inne...

ZADANIE DOMOWE: Dziewczęta napiszą charakterystykę Grabca, a chłopcy charakterystykę Goplany. Cała klasa wypisze wyrazy wzięte z mowy potocznej i wulgaryzmy z przeczytanego fragmentu.

HALINA BONIKOWSKA

KONSPEKTY LEKCJI DLA KLASY PIERWSZEJ

SPÓŁGŁOSKA C

TEMAT: ćwiczenia na rozpoznawanie spółgłoski c
czytanie sylab; uzupełnianie sylab literą brakującą.
Ćwiczenia percepcji słuchowej i wzrokowej.

Cel zajęć: umiejętność analizy i syntezy wyrazu;
ćwiczenia w pisaniu wyrazów z c.

Środki dydaktyczne: kolorowe paski papieru, alfabet
ruchomy, kolorowe obrazki, patyczki.

Forma pracy: praca indywidualna i grupowa.

Tok lekcji:

1. Wspólne śpiewanie piosenki. Wystukiwanie rytmu
z użyciem patyczków.

2. Maszerowanie z instrumentem muzycznym —
dzieci wystukują dźwięki długie — długi krok, dźwięki
średnie — krótki krok.

3. Rozpoznanie dźwięków długich i krótkich.
Układanie podanych dźwięków z przygotowanych
pasków papieru — praca indywidualna.

4. Wskazywanie wyrazów z głoską c na początku, w
środku i na końcu. Dobieranie obrazków do
omawianych wyrazów.

Dokończ wyrazy:

widele - c
pie - c
uli - ca
pale - c

5. Układanie wyrazów z rozsypanki literowej oraz
pisanie ich z pamięci — palec, plecak, tablica, chłopiec
— praca indywidualna.

6. Wyszukiwanie podanych sylab w wyrazach
dwusylabowych i trzysylabowych:

ce-buła ko-cyk cu-kie-rek

Zapis wyrazów z pamięci, zaznaczenie wyrazów z literą
"c".

Ocena wykonanej pracy.

7. Zabawa w literkę — przypiąć literkę dzieciom,
które mają głoskę "c" w nazwisku lub imieniu.

8. Rozwiązania zagadek.

1. Albo stoję albo wiszę

Dzieci na mnie kredą piszą

(tablica)

II. Dwie listewki, papier, sznurek

A gdy wiatr zawieje
leć aż do chmur

(latawiec)

Praca w domu: uzupełnij ćwiczenia str. 15, 16

WARSZAWA



TEMAT: Warszawa — stolica Polski

Środki dydaktyczne: kolorowe przeźrocza "Warszawa —
nasza stolica", wiersz "Warszawa", płyta "Pieśń o
mojej Warszawie".

Tok lekcji:

1. Rozmowa wprowadzająca w tematykę Warszawy.

2. Wyświetlanie przeźroczy "Warszawa — stolica
Polski"

3. Uzupełnienie pokazanych obrazów fotografiami
Zamku Królewskiego, Trasy Łazienkowskiej, pomnika
Nike, Dworca Centralnego.

4. Nauka na pamięć wiersza "Warszawa".

5. Utrwalenie najważniejszych wiadomości:
Warszawa — stolica Polski. Leży nad Wisłą. Herb
miasta — Syrenka. Warszawa spalona w czasie wojny
— jest coraz większa, piękniejsza i wyższa.
Odbudowali ją i budują w dalszym ciągu wszyscy
Polacy.

6. Wysłuchanie z płyty "Pieśni o mojej Warszawie"
i piosenki "Na prawo most" w wykonaniu Ireny
Santor. Refren uczniowie mogą śpiewać wspólnie.

7. Rysunek dowolny na temat Warszawy. Podpis: To
jest Warszawa. Technika: klejówka. Wystawka prac.
Ocena przez nauczyciela.

8. Nauka wierszyka "Warszawa".

9. Praca domowa: zarecytuj wierszyk swoim
rodzicom. Uzupełnij ćwiczenia elementarzone.

TEMAT: wyodrębnienie nowej litery — pisanie litery i wyrazu;

Cel: Usprawnianie funkcji psychoruchowych, kształtowanie analityczno-syntetycznego spostrzegania wzrokowego, umiejętności analizy i syntezy wyrazu.

Formy pracy: praca indywidualna i grupowa

1. Przygotowanie

N: Odczytajcie, co które dziecko otrzymało w prezencie na Gwiazdkę.

nauczycielka mówi:

Pawełek dostał

Józek dostał

dla Elki były

dla Marty

dla Hanka

dzieci czytają

rowerek

malowany wózek

pantofelki

nowe narty

małe sanki

N: dzisiaj przyniosłam w tym pudełku podarek od Komitetu Rodzicielskiego: Żeby wam łatwiej było odgadnąć, co to jest, powiem zagadkę:

Dwie siostry stalowe,
do butów przypniemy,
po lodzie pomkniemy.

Po czym poznaliście, że to są łyżwy?

Pozwalam dzieciom rozpakować pudełko i wyjąć łyżwy, Zainteresowanie, emocja. Para pięknych łyżew! Następnie przechodzę obok ławek, trzymając łyżwy na paskach. Dzieci oglądają je, dotykają, wypowiadają swoje uwagi. Zachęcam do mówienia pytaniami: Z czego są zrobione? Po co są paski? Jak się łyżwy do butów przykręca? Który numer? Kilkoro dzieci przymierza po jednej łyżwie, badając czy są odpowiednie, czy też za długie lub za krótkie.

2. Wprowadzenie nowego wyrazu.

Teraz łyżwy zostają umieszczone na tablicy (zawieszane na paskach), a pod nimi przypięty napis **Mamy łyżwy**. Dzieci odczytują pojedynczo i chóralnie. N: Który wyraz jest nowy? Nauczycielka podnosi karton z wyrazem **łyżwy**. Dzieci odczytują: łyżwy

3. Analiza wzrokowa.

Nauczycielka przecina wyraz nożyczkami, dzieląc go na pojedyncze litery:

l | y | ż | w | y |

Dzieci liczą umieszczone na tablicy litery. Nazwać można litery dopiero po analizie słuchowej, zwłaszcza w początkowej fazie.

Dzieci robią to samo ze swoimi wyrazami: rozcinają i liczą literki; jedna para nożyczek na ławce.

4. Analiza słuchowa.

Nauczycielka powoli wymawia wyraz podstawowy. Ile głosek słyszycie w tym wyrazie? Dzieci wymawiają ten wyraz jeszcze raz, półgłosem, wsłuchując się w brzmienie głosek. Teraz już umieją wypowiedzieć każdą głoskę oddzielnie. Wyraz wymawiamy przewlekłe, nie oddzielamy jednak poszczególnych głosek, bo wówczas nie dzieci, ale nauczycielka dokona analizy słuchowej.

Po stwierdzeniu, że liczba głosek i liter jest taka sama, nauczycielka przystępuje do następnej fazy. Skojarzenie głosek z literami. Ile głosek słyszycie w tym wyrazie? (5) A z ilu liter składa się ten wyraz? (5). Nauczycielka kolejno pokazuje litery, a dzieci wymawiają głoski. I odwrotnie, nauczycielka wymawia głoski, a dzieci pokazują literki ułożone na ławkach. Dzieci muszą zrozumieć, że każda głoska w wyrazie ma swój znak — literę.

5. Synteza wyrazu.

Nauczycielka zsuwa litery znajdujące się na tablicy, a dzieci odczytują **łyżwy**. Następnie uczniowie zsuwają swoje literki na karteczkach i odczytują wyraz. Chodzi tu o to, aby dzieci zrozumiały, że wyraz można podzielić na litery, a z liter można utworzyć wyraz.

6. Wyodrębnienie nowej litery — pisanie litery i wyrazu.

Która literka jest nowa? (ż). Jak ją wymawiamy? Po objaśnieniu kształtu litery i sposobu jej pisania oraz po jej porównaniu z literą z uczniowie piszą nową literę na tablicy i w zeszytach. Przy pisaniu tej litery nie ma trudności. Następnie nauczycielka pisze na tablicy wyraz **łyżwy**. Dzieci piszą ten wyraz do swoich zeszytów przez dwie linie.

Nową literę trzeba utrwalić. W tym celu dzieci wyszukują w alfabecie obrazkowym miejsca na nową literę, wymieniają wyrazy zaczynające się na literę z.

7. Zadanie pracy domowej.

W domu poleca nauczycielka dla wprawy napisać jedną linijkę wyrazu **łyżwy**.

Zapis jest nie tylko wzorem dla pracy domowej, ale również jej przypomnieniem.

W domu:

ż

łyżwy

Opracowała N.N.

Nauczycielka ze szkoły im. M. Konopnickiej
Chicago, IL

POLSKA SZKOŁA SOBOTNIA SAN JOSE, CALIFORNIA

POLSKA SZKOŁA SOBOTNIA MONTEREY PENINSULA, CA



Uczniowie, Zarząd i Nauczyciele Sobotniej Szkoły Polskiej w San Jose, Kalifornia. W centrum: ks.

Stanisław Drzał; od księdza na prawo: Elżbieta Sebring i Mirosława Bednarczyk.

Polska Szkoła Sobotnia w San Jose została założona jesienią 1986 roku z inicjatywy Koła Polskich Pań. Szkoła jest prawie cały czas prowadzona przez te same osoby. Są to: inicjatorka, organizatorka i dyrektorka — Mirosława Bednarczyk; skarbniczka — Zuzanna Prokop (farmaceutka z wykształcenia); nauczycielki, zawodowe polonistki — Zofia Kosiaty, Elżbieta Sebring; Mariola Balicka (fizyk), Bogumił Wojciechowski — polonista i socjolog; Janusz Pałasz — bez nauczycielskiego wykształcenia, ale z cudownym podejściem do najmłodszych dzieci.

Organizacją szkoły zajęła się właściwie cała rodzina Bednarczyków. Mąż dyrektorki, Eugeniusz, od początku stał się niezastąpionym ciałem prawnotechniczno-administracyjnym szkoły, a najstarszy syn

Wojtek, harcerz i tancerz zespołu "Łowiczenie", niezastąpionym w prowadzeniu zajęć muzycznych i zbiórek z dziećmi.

Szkole udało się szczęśliwie umieścić w sześciu salach amerykańskiej szkoły katolickiej pod wezwaniem Apostołów, co jest tym cenniejsze, że obok znajduje się kaplica, w której co niedziela odbywają się msze polskie. Parafia ta obznajomiona jest z polskimi sprawami i nie żąda zbyt wygórowanego czynszu.

Lekcje religii są prowadzone przez ks. Stanisława Drzał, który dojeżdża z parafii w San Francisco i z całym poświęceniem oddaje się sprawie wychowania dzieci. Rok 1987 został uwieczniony pierwszą od dziesięciu lat grupową uroczystością Pierwszej Komunii polskich dzieci. W sumie było 11-ro dzieci.

Zajęcia w naszej szkole odbywają się co drugą sobotę, od 10 rano do 1:30. Program jest zawsze przygotowywany na początku roku szkolnego po sprawdzeniu poziomu językowego dzieci wstępujących do szkoły. Co roku zmienia się skład dzieci, ich wiek i poziom opanowania języka polskiego.

Jak na Polonię liczącą około 15,000 ludzi w obrębie rejonu San Jose, ilość dzieci uczęszczających do szkoły polskiej jest znikoma: w roku szkolnym 1986-1987 — 60 dzieci; w 1987-1988 — 43 dzieci. Utrzymanie języka polskiego i podtrzymywanie tradycji polskich jest też sprawą bardzo zaniedbaną w 80% rodzin i dlatego dzieci polskie w wieku 9,10,11 lat nierzadko nadają się tylko do klasy z programem początków nauczania. W takiej szkole polskiej nie można prowadzić regularnego programu nauczania literatury, historii, bo trzeba się skupić na mówieniu, na ustnej formie kontaktu. W dodatku rodzice, nie godząc się na tygodniowe zajęcia, utrudniają proces nauczania.

Ponieważ San Jose nie posiada własnej parafii polskiej, istnienie szkoły musi się opierać na opłatach rodziców w wysokości \$15.00 za dziecko na miesiąc (przy większej ilości dzieci są zniżki) oraz na pomocy pieniężnej tzw. sponsorów. Tu szczególne podziękowanie składamy p. Zygi z "Travel Agency" i p. Zakrzewskiemu, prezesowi banku POLAM w San Mateo.

Jakie są plany i perspektywy na przyszłość dla Polskiej Szkoły Sobotniej w San Jose? Najważniejsze to przetrwać i przekonać Polonię o konieczności istnienia szkoły.

... Napisałam coś w rodzaju sprawozdania działalności szkoły polskiej w San Jose, ale specyfika Kalifornii, odległość między ludźmi i dzielnicami, w których zamieszkuje rozrzucona, ale nieliczna stosunkowo Polonia — to wszystko stanowi o tym, że musi istnieć ścisła więź między poszczególnymi szkołami polskimi w San Francisco, San Jose Monterey i Los Angeles. Wiąż ta istnieje dzięki pracy tych



Dzień Matki w Sobotniej Szkole Polskiej w San Jose, maj 1988 r. Dyrektorka i założycielka szkoły, Mirosława Bednarczyk "w akcji" z grupą najmłodszych.

samych działaczy i inicjatorów życia polonijnego na przestrzeni 600 mil. To jest ten "fenomen" Kalifornii.

Największe zasługi w zorganizowaniu życia polonijnego od dwudziestu lat położyła drużna Krystyna Chciuk, czynnie działająca do dziś w założonym przez siebie dwadzieścia lat temu zespole ludowym "Łowiczenie" i w szkole polskiej w San Francisco. Jej inicjatywa, energia i poświęcenie pociągnęły za sobą wielu Polonusów i, co cenniejsze — drugie i trzecie pokolenie polonijne.

Należy też podkreślić ogromne zasługi ruchu harcerskiego w Los Angeles, San Francisco i San Jose. W San Jose obecnie organizuje się gromadę zuchową. Oczywiście, obecna sytuacja w harcerstwie w San Francisco Bay Area wygląda o wiele lepiej, niż dwadzieścia lat temu, w chwili startu. Dorosły już dzieci wychowane w polskiej szkole w zastępach zuchowych i teraz ta młodzież, często tu urodzona, prowadzi próby zespołu i zajęcia harcerskie z początkującymi.

Właśnie pod kierownictwem drużny Chciuk młodzież z całej Kalifornii może spędzać wspólne letnie czy zimowe wakacje na obozowiskach. Latem 1987 roku, w miejscowości cudownie położonej nad oceanem w Santa Cruz County, taki oboz harcerski połączył około 90 uczestników, dzieci i młodzieży polskiej od 6 lat do 18 i rozbudził większe zainteresowanie obyczajami i językiem polskim. Oboz był prowadzony przez czterech wychowawców, ale praktycznie władzę objęli harcerze z drużyny San Francisco. Nie sposób oddać tej wspaniałej harcerskiej atmosfery obozu, ale jedno jest pewne, że jest to ogromnie wartościowa inicjatywa i budzące tej samej wartości co roczna nauka w polskiej szkole. Jest to bowiem uczenie patriotyzmu, obyczajów i szacunku dla polskości przez zabawę, wspólne ćwiczenia, zawody, podchody, "zielone noce", śpiewy,



Sobotnia Szkoła Polska w San Jose, Kalifornia — na harmonii gra Wojtek Bednarczyk.

Jaselka, Dzień Matki, rocznica Konstytucji 3-go Maja, udział w Paradzie Pułaskiego, rozpoczęcie i zakończenie roku szkolnego, Święconka czy Oplatek. Oprócz wymienionych okazji szkoła bierze udział w "Dniu Polskiej Szkoły", obchodzonym w drugą niedzielę miesiąca maja w amerykańskiej Częstochowie, w Doylestown, PA, co jest niewątpliwie manifestacją wierności kulturze polskiej. Nasza szkoła bierze udział w różnych imprezach środowiskowych i tak np. w ub. roku wzbogaciłymi naszym występem akademię o martyrologii narodu polskiego z uwypukleniem postaci O. Maksymiliana Kolbe i ks. Jerzego Popiełuszki. Polską szkołę widać również w kościele Najśrodszego Serca Jezus w Irvington, NJ. Z okazji corocznych Dożynek czy Niepokalanego Poczęcia N.M.P.; dzieci włączają swe deklamacje w czasie Mszy św., wzbogacając i ożywiając te uroczystości.

Za tę część działalności naszej szkoły, za to niestrudzone wychodzenie ku społeczeństwu należy się szczególne uznanie Wandzie Sobeckiej, nauczycielce pierwszej klasy gimnazjalnej, która nie tylko potrafi zorganizować i wyegzekwować wiadomości, ale przede wszystkim w większości sama tworzy, układając czy to poszczególne wiersze, czy całe scenariusze.

Za całoroczny trud i poświęcenie wolnych sobót oraz żywy udział w imprezach, dzieci otrzymują na koniec roku nagrodę w postaci wycieczki, którą bezpłatnie urządza Komitet Rodzicielski za wygospodarowane pieniądze. Wspólny trud, ale i wspólny odpoczynek rozwijają przyjaźnie i zakorzeniają w młodych sercach poczucie przynależności etnicznej i szacunek dla kultury polskiej. Wszystko to można jedynie osiągnąć dzięki pełnemu poświęceniu i ofiarnemu podejściu rodziców naszych dzieci.

Trzeba podkreślić, że mamy bardzo aktywny zarząd Koła Rodzicielskiego, który realizuje poważne zadanie zabezpieczenia potrzeb finansowych i lokalowych szkoły oraz czuwa nad współpracą rodziców z gronem nauczycielskim. Komitet Rodzicielski uczestniczy i pomaga w przygotowaniu głównych imprez szkolnych. Do stałych obowiązków zarządu należy organizowanie zapisów do szkoły, urządzanie dwóch lub trzech zabaw tanecznych w roku oraz wspólna troska wraz z gronem pedagogicznym o porządek. Należy się uznanie naszemu zarządowi za dbałość o atmosferę w czasie, gdy dzieci mają 15-minutową przerwę na krótki posiłek. Przyjęto, że dzieciom podaje się soki, a starsi mogą skorzystać z kawy lub herbaty. To niby drobne i bez znaczenia akcenty, a jednak tak dużo znaczące, bo wprowadzające wszystkich w atmosferę niemalże domowego odprężenia, żeby potem z nowym zapasem sił można było przystąpić do kontynuowania lekcji.

Sumując należy stwierdzić, że pomimo iż nasza szkoła jest mała liczebnie, to jednak prężnie działająca tak na własnym podwórku jak i na rzecz środowiska.

**Opracowały: ZOFIA ZIEMOŁOŻYŃSKA
i REGINA KALEJA**

PRACE MATURALNE ABSOLWENTÓW POLSKIEJ SZKOŁY IM. SW. M. KOLBE W CHICAGO

CZYM ZASŁUŻYŁ MICKIEWICZ NA PAMIĘĆ NARODU POLSKIEGO

Adam Mickiewicz tworzył w okresie znanym jako romantyzm. Epoka ta zrodziła się we Francji, a dotarła do Polski w roku 1822 wraz z wydaniem pierwszego tomu poezji Mickiewicza "Ballady i romanse". Okres ten w historii znany jest jako okres trzeciego rozbioru Polski i trwa ponad sto lat. Romantyzm to prąd literacki, artystyczny i społeczno-ekonomiczny. Charakterystyczne cechy poezji romantycznej to: stawianie uczucia ponad rozum, wiara w kontakt zmarłych z żywymi, ludowość, fantastyczność. Najważniejsi poeci tej epoki to Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki i Cyprian Kamil Norwid.

Adam Mickiewicz, największy poeta polski, urodził się 24 grudnia 1798 roku w Zaosiu koło Nowogródka. Pochodził on z niezamożnej rodziny szlacheckiej. Dzieciństwo spędził na wsi. Miał możliwość poznać życie i psychikę ludzi mieszkających na wsi. To później będzie miało wpływ na jego twórczość. Studiował na Uniwersytecie Wileńskim. Brał udział w studenckich organizacjach tj. należał do Towarzystwa Filomatów i Filaretów. Zostały wykryte te tajne organizacje przez zaborców rosyjskich i Mickiewicz został aresztowany. Wyjeżdża z kraju w roku 1824 i już nie powraca do Polski. Przebywał on w Rosji, Francji, Niemczech i we Włoszech, a w Turcji zorganizował legion.

Na emigracji tworzył poezję, aby pobudzić patriotyzm polski. Mickiewicz zmarł w Konstantynopolu w roku 1855. Zwłoki jego sprowadzone zostały do Polski w 1890 roku i złożone na Wawel. Do najważniejszych utworów napisanych przez Mickiewicza należą: "Oda do młodości", "Sonety krymskie", "Ballady i romanse", "Pan Tadeusz", "Konrad Wallenrod" i "Dziady".

"Oda do młodości" jest to gatunek wiersza, w którym wychwala się kogoś albo coś. Bohaterem utworu jest młodzież świata. Są tam wplątane elementy klasycyzmu i romantyzmu. Utwór ma charakter emocjonalny i wydzwięk rewolucyjny. Przedstawione są dwa światy: młodych i starych. Autor zarzuca starym egoizm i niechęć do zmian w życiu. Mickiewicz stara się, aby młodzież zjednoczyła siły i walczyła przeciwko wrogom.

"Sonety krymskie" zostały napisane na emigracji i jest w nich zawarty piękny opis natury. Do tego rodzaju sonetów należą również: "Stepy Akemańskie", "Burza", "Grób Potockiej" i "Ajudan". Są to chyba najpiękniejsze z sonetów.

Najbardziej znany utwór Adama Mickiewicza to

„Pan Tadeusz”. Jest to epopeja narodowa, która uzyskała światową sławę. Została napisana w roku 1832. Na powstanie tego dzieła złożyło się kilka przyczyn. Mickiewicz wyraża w swym utworze wielką tęsknotę za ojczyzną, gdyż uświadomił sobie, że Polska nigdy nie powróci do dawnego stanu, jaki poeta zachował w swojej pamięci. Drugi powód tworzenia tej wielkiej epopei to pragnienie autora do oderwania emigrantów polskich od ustawicznych swarów.

Tematyka „Pana Tadeusza” to życie i zajęcia szlachty, opis przyrody, watek miłosny oraz humorystyczny. Bohater epopei to bohater zbiorowy — szlachta Polski.

Najważniejsze wydarzenia opisane w epopei to wojna napoleońska i powstanie na Litwie. Akcja utworu obejmuje okres siedmiu dni. „Pan Tadeusz” został przetłumaczony na kilka języków świata.

Mickiewicz był największym poetą Polski i osiągnął światową sławę. Był on wielkim patriotą. Przez długie lata podtrzymywał rodaków na duchu i umacniał ich wiarę w odzyskanie niepodległości. Starał się jak najbardziej, aby uwolnić Polskę i na wieki zachować w pamięci dobrych Polaków. Moim zdaniem Mickiewicz jest najwybitniejszym poetą polskim i należy mu się pamięć narodu polskiego. Pisał on takim stylem, że teraz czytając jego utwory można współczuć i zrozumieć sytuację Polaków żyjących w tamtych czasach.

Barbara Kula

Szkoła im. św. M. Kolbe, Chicago

TRWAŁE WARTOŚCI LITERATURY POLSKIEJ OKRESU POZYTYWIZMU

Pozytywizm był kierunkiem literackim, który trwał w Polsce od 1863 do 1890 roku. W utworach literackich autorzy wykorzystywali hasła pozytywistyczne kierowane do wszystkich ludzi. Najważniejsze hasła to: praca od podstaw, praca organiczna, emancypacja kobiet i wychowanie ludu na nowych zasadach. Najbardziej znani pisarze tego okresu to: Maria Konopnicka, Eliza Orzeszkowa, Bolesław Prus, Adam Asnyk i Henryk Sienkiewicz.

Utwory pisane w okresie pozytywistycznym mają do dzisiaj swoją trwałą wartość w literaturze polskiej. Przedstawiają one życie ludzi i ich problemy dnia codziennego. Pisane są w taki sposób, że my dzisiaj doskonale możemy wczuć się w przedstawione wydarzenia.

Maria Konopnicka pisała wiele wierszy oraz nowel o życiu polskiej wsi. Była też autorką pieśni i baśni dla dzieci. Jej utwory są bardzo ważne dla literatury polskiej, ponieważ opisywała ona biedę, jaka panowała w Polsce XIX wieku.

W swoim utworze „Dym” Konopnicka opisuje ubogie życie matki i syna. Żadne z nich nie narzekało na swoją trudną sytuację życiową, bo łączyła ich głęboka rodzinna miłość. Losy tej rodziny kończą się tragicznie — syn umiera podczas wybuchu w fabryce i matka zostaje sama. Główny temat tego utworu to

właśnie ten obrazek z życia biednej rodziny robotniczej. Konopnicka doskonale rozumiała nędzę i krzywdę biedy wiejskiej i miejskiej. Ten utwór głosi hasło „wychowania ludu na nowych zasadach”. Po śmierci syna matka musi jakoś żyć i walczyć o utrzymanie się przy życiu.

Opowiadania Elizy Orzeszkowej zawierają również hasła pozytywistyczne i mają dla nas duże znaczenie literackie. W utworze „Marta” Orzeszkowa opisuje kobietę, która musi pracować po śmierci męża, aby utrzymać siebie i 4-letnią córeczkę. Próbowwała ona wykonywać różne zawody, ale bez powodzenia i doszło do tego, że córeczka musiała zajmować się kradzieżami, aby zdobyć pieniądze na życie. Matka zmarła tragicznie zostawiając samą córeczkę. W tym opowiadaniu Orzeszkowa krytykuje niesprawiedliwy ustroj społeczny, obojętność społeczeństwa na los człowieka, potrzebującego pomocy i poglądy, że kobieta nie może wykonywać wielu zawodów przeznaczonych wyłącznie dla mężczyzn. Hasła propagowane w tym utworze to „emancypacja kobiet” i „wychowanie człowieka na nowych zasadach”.

Bolesław Prus żył w epoce pozytywistycznej i jego utwory uznawane są za bardzo znaczące dla dorobku literatury polskiej. Utwór „Powracająca fala” rozwija hasło „pracy organicznej”. Autor przedstawia w tym utworze ludzi, którzy pracują za bardzo niskie wynagrodzenie i w bardzo trudnych warunkach. Hasło „pracy organicznej” jest także głównym zagadnieniem powieści „Lalka”. W tym utworze główny bohater, który poświęca się dla pracy, zostaje zniszczony przez innych ludzi. Prus podkreśla w tym utworze potrzebę rozwoju handlu narodowego i nawołuje o szacunek dla pracy ludzkiej, dla nauki, techniki i postępu.

Adam Asnyk to twórca bardzo ładnych liryk. W swoim wierszu „Daremne żale”, autor daje nam do zrozumienia, że przeszłość jest nieodwracalna. Dawne ideały nie wrócą. Asnyk uświadamia nam, że trzeba patrzeć naprzód, bo do tyłu nie można się cofać. Trzeba dobrze żyć w swoim czasie, aby nic z życia nie stracić.

Twórczość Henryka Sienkiewicza jest bardzo popularna i ma trwałe wartości aż do czasów obecnych. Sienkiewicz jest najbardziej znanym autorem tego okresu. On też pisał o biedzie ludu i wzywał do przyjęcia pozytywistycznych haseł. W swoim opowiadaniu „Za chlebem” Sienkiewicz propaguje hasło „wychowania człowieka na nowych zasadach”. Ojciec i córka przyjechali do nowego kraju i musieli nauczyć się nowych warunków życia w Ameryce. Nie mogli zrozumieć, że tutaj też trzeba ciężko pracować. Myśleli, że inni będą na nich pracować.

Pozytywizm to była nowa epoka w Polsce. Wprowadziła ona dużo nowych ideałów do literatury polskiej. Ludzie, czytając utwory tego okresu zapoznawali się z nowymi ideami rozpowszechnianymi przez Marię Konopnicką, Elizę Orzeszkową, Bolesława Prusa, Adama Asnyka i Henryka Sienkiewicza. Pisarze ci przedstawiali trudne warunki życia ówczesnych

ludzi. Ta nowa epoka wprowadziła krytycyzm literacki, idee solidarności i hasło pracy organicznej. Przez czytanie tych utworów ja sama mogę dowiedzieć się, jak wyglądało życie społeczeństwa żyjącego w drugiej połowie XIX wieku. Mogę lepiej zrozumieć motywy postępowania ludzi i zrozumieć ich sposób myślenia.

Joanna Szatkowska
Szkoła im. św. M. Kolbe, Chicago



Maturzyści od lewej: Joanna Szatkowska, Jerzy Nagaj i Barbara Kula

OBRAZ WOJNY I OKUPACJI W LITERATURZE POLSKIEJ NA PODSTAWIE NASTĘPUJĄCYCH UTWORÓW:

“Medaliony” Zofii Nałkowskiej
“Niemcy” Leona Kruczkowskiego
Wiersze Władysława Broniewskiego

II wojna światowa wywarła duży wpływ na twórczość pisarzy tego okresu. Wielu z tych pisarzy poświęciło na własnej skórze koszmar wojny. Podstawowym tematem twórców tego okresu była wojna. W swoich utworach próbowali oni przekazać obraz życia lat 40-tych, prawdziwe oblicze wojny.

Autorka Zofia Nałkowska opisała w swojej książce “Medaliony” straszliwe zbrodnie hitlerowskie w czasie II wojny światowej. W Polsce było najwięcej obozów

śmierci założonych przez Niemców, gdzie masowo zabijano i palono niewinnych ludzi. Głównym celem hitlerowców było wyniszczenie Żydów w Europie. Miliony ludzi zginęło w obozach śmierci takich jak: Oświęcim, Majdanek, Brzezinka, Dachau czy Treblinka. Przewożono tam Żydów, którym obiecywano wcześniej doskonale warunki pracy i polecono zabierać ze sobą tylko najcenniejsze rzeczy. Po przybyciu potem do obozu odbierano im wszystko i część z nich wysyłano od razu na śmierć. Pozostali umieszczani byli w blokach i barakach. Niemcy używali ich do ciężkich prac oraz do kopania dołów, gdzie wrzucali ciała zabitych. Większość ciał palono w krematoriach. Spalone kości przerabiano na nawóz. Z tłuszczu ludzkiego robiono mydło, z włosów materace, a ze skóry pergamin i wyroby skórzanego. Wszystkie kosztowności i wartościowe przedmioty po zabitych wywożono wagonami do Rzeszy.

Z relacji ludzi, którzy przeżyli hitlerowskie obozy śmierci dowiadujemy się, jakich straszliwych sposobów używali zbrodniarze i oprawcy, aby szybciej wymordować skazanych na śmierć. Hitlerowcy szkolili młodzież, a głównie przestępców na specjalnych kursach, aby byli bardziej okrutni i bez sumienia. Byli to jednak ludzie świadomi swoich czynów i są za te czyny odpowiedzialni.

W Oświęcimiu zginęło dużo dzieci. Większość z nich uduszono gazem. Ci, którzy przeżyli obóz śmierci są świadkami okropności, w które trudno nam uwierzyć. Chyba nikt nigdy nie znajdzie odpowiedzi dlaczego “ludzie ludziom zgotowali ten los”.

Innym utworem okresu wojennego są “Niemcy” Leona Kruczkowskiego. Leon Kruczkowski przedstawia rzeczywistość narodu niemieckiego. “Niemcy” są dramatem w trzech aktach i ukazują życie rodziny niemieckiej. Są one oskarżeniem faszyzmu. Utwór ten pokazuje, że nie wszyscy Niemcy byli zgodni co do planów i sposobów walki stosowanych przez Hitlera.

Akcja I aktu rozgrywa się w okupowanej Polsce, Norwegii i Francji. W pozostałych dwóch aktach — w Niemczech. W utworze mamy do czynienia z bohaterem zbiorowym i tytułowym jednocześnie. Są nimi różne sylwetki Niemców. W pierwszym akcie ukazana jest postać niemieckiego żandarma. Uchodzą on za człowieka przyzwoitego. Nie morduje nikogo, jeśli nie musi tego czynić. Uczciwość jego ma jednak określone granice — trwa tak długo, jak długo jemu nic nie grozi.

W II akcie poznajemy inny typ Niemca. Jest nim młody, przystojny, kulturalny oficer SS. Odnacza się on we własnym pojęciu uczciwością i wysokim poczuciem humoru. Jego stosunek do matki norweskiego patrioty dowodzi jednak, że jest on szubrawcem.

Ostatni akt przedstawia młodą artystkę niemiecką. Wydaje się, że ona nie potrafi odróżnić dobra od zła. Nie zwraca uwagi na to, że wojna pociąga za sobą miliony ofiar, jej samej bowiem dostarcza możliwości



Zakończenie roku szkolnego w szkole św. M. Kolbe. Klasa VIII i maturzyści.

podróżowania po Europie.

Poetą przedstawiającym w swoich wierszach okres wojny i okupacji jest Władysław Broniewski. Na początku 1939 roku napisał jeden z najbardziej znanych wierszy II wojny światowej — "Bagiet na broń". Wiersz ten ma charakter wybitnie patriotyczny. Poeta jest przekonany, że każdy Polak będzie bronił Polski jak wspólnego domu. Broniewski zwraca uwagę w tym wierszu, że wszyscy poeci okresu wojny powinni uczynić ze swego pióra również oręż do walki z wrogiem.

Innym wierszem jest "Syn podbitego narodu". Broniewski twierdzi, że silniejszy wróg może zagarnąć ziemię słabszego państwa, ale nie jest w stanie wyrzucić narodowi jego pragnień wolności. Broniewski w swoich wierszach podtrzymywał na duchu wszystkich Polaków i zachęcał ich do walki z Niemcami.

Wszyscy poeci i pisarze okresu wojennego próbowali przekazać obraz życia lat 40-tych. Pisali o zbrodniach hitlerowskich w czasie wojny. Świadectwo i fakty, jakie przedstawili pisarze tego okresu są nam bardzo potrzebne. Wiele nas uczy, wiele tłumaczy. Znając tę prawdę pozostaje nam tylko życzyć sobie, aby taki koszmar już więcej się nie powtórzył.

Jerzy Nagaj

Szkoła im. św. M. Kolbe, Chicago



Zakończenie roku szkolnego w szkole św. M. Kolbe. Klasa VIII i gimnazjum. Przy mikrofonie — Helena Ziółkowska, obok Celina Bartosz — kierowniczką szkoły.

Wspomnienia absolwentki

Ja urodziłam się w Stanach Zjednoczonych i wychowana byłam przez babcię i rodziców w duchu polskim. Rodzice pragneli, abym poznała język polski, historię i kulturę polską. Zaczynając uczęszczać do szkoły polskiej, znałam już alfabet i rozmawiałam w języku polskim. Z tego powodu poszłam od razu do drugiej klasy. Nauka w szkole polskiej trwała 9 lat, ale zaczęłam od klasy drugiej, wobec tego chodziłam 8 lat.

W pierwszym roku nauki nauczycielką moją była pani Hawruk. Uczyla mnie czytać i pisać. Była bardzo dobrą nauczycielką, kochała dzieci i dlatego z przyjemnością chodziłam do szkoły polskiej. POza tym uczyłam się śpiewać polskich ludowych piosenek i ludowych tańców.

W starszych klasach uczyłam się już historii, geografii i gramatyki polskiej. Nauka w szkole polskiej nie sprawiała mi żadnych trudności, dlatego, że mój ojciec poświęcał mi dużo czasu przez cały tydzień. Pomagał mi w zadaniu i często robił ze mną dyktando. W samej szkole na pewno bym się tyle nie nauczyła. Za to jestem wdzięczna mojemu ojcu, że mogłam się nauczyć tak dobrze języka polskiego. Z tego powodu byłam uczennicą wzorową i wyróżnianą w szkole Adama Mickiewicza w Passaic, NJ.

Lubiłam recytować polskie wiersze i często z okazji różnych uroczystości występowałam, recytując je. Kilka razy otrzymałam od kierowniczki wiersze do nauczenia się w bardzo krótkim terminie. Nigdy nie odmawiałam i zawsze zdążyłam przygotować. Niejednokrotnie uczyłam się wiersza bawiąc się z koleżankami, bo nie chciałam sprawić zawodu kierowniczce. A ponadto lubiłam występować; nigdy nie miałam tremy, bo zawsze byłam dobrze przygotowana.

Jednym z ważniejszych wydarzeń, które utkwiło mi w pamięci, była uroczystość 600-lecia Czarnej Madonny na stadionie Clifton High School. Występowałam w obecności około 5,000 uczestników, deklamując wiersz. Po raz pierwszy odczuwałam pewną treść, ale nie sprawiłam zawodu i wszystko wyszło jak najlepiej. Otrzymałam liczne brawa.

W krótkich moich wspomnieniach, nie mogę pominąć nauczycielki Emili Rajkowskiej, która była dla nas bardzo wymagająca, a jednak najbardziej przez uczniów lubiana. Umiała bardzo dobrze zorganizować lekcje, żebyśmy mogli jak najwięcej się nauczyć. Ażeby nie były te lekcje nudne i monotonne, robiła też króciutkie przerwy na gimnastykę, aby zrelaksować umysł. Już po ukończeniu szkoły, z przyjemnością się z nią spotykam.

W 1985 roku, równoległe z obchodzonym przez szkołę 30-leciem, ukończyłam klasę 8, która była klasą końcową. Wszystkich było nas 15 absolwentów. Ze względu na chęć kontynuowania nauki w szkole



Kierowniczka szkoły Janina Igielska w otoczeniu uczniów z dziewiątej klasy. Pierwsza z lewej — Danusia Koch.

polskiej utworzono dodatkową klasę 9-tą. Jednak niektórzy uczniowie uważali, że dalsza nauka nie jest im potrzebna wobec tego pozostało tylko 7 osób; ukończyło 9-tą klasę 5 osób. Ta część młodzieży, która zrezygnowała z dalszej nauki, uważała, że posiada wystarczającą wiedzę o Polsce; ja jednak chciałam nauczyć się jak najwięcej. Jestem zadowolona, że skończyłam szkołę polską, ponieważ mam najważniejsze wiadomości o ojczyźnie moich rodziców i mogę porozumieć się z łatwością z Polakami przebywającymi w Stanach Zjednoczonych. Ponadto, znajomość języka polskiego pomogła mi w nauce języka hiszpańskiego, którego się obecnie uczę. Przede wszystkim jest mi pomocny w nauce gramatyki.

Dzięki Związkowi Młodzieży Polskiej i komitetowi rodzicielskiemu, którzy szkołę utrzymują, młodzież polska może się uczyć mowy ojczystej i zdobywać wiadomości o Polsce. Organizacje te urządzają wycieczki w miejsca pamiątkowe, przygotowując poczęstunek na czas podróży. Na główne uznanie zasługują pani Raczyńska i pani Wolna — prezeska od imprez. Ponadto komitet organizuje zabawy przeznaczając dochód z nich na potrzeby szkoły.

W niektórych wycieczkach i zabawach brałam aktywny udział tańcząc, śpiewając, deklamując wiersze. Brałam też aktywny udział w Balu Absolwentów, pomagając w sprzedaży biletów loteryjnych.

Kończąc swoje wspomnienia, podkreślam, że jestem zadowolona z wiadomości uzyskanych w szkole, oraz z tego, że mogłam poznać koleżanki i kolegów oraz wspaniałych nauczycieli polskich.

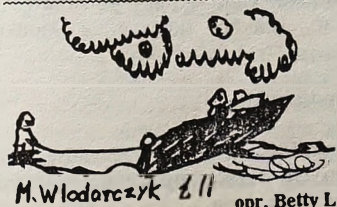
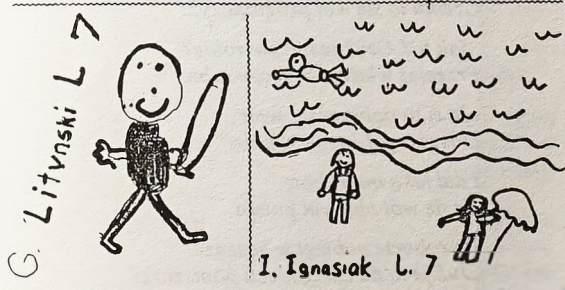
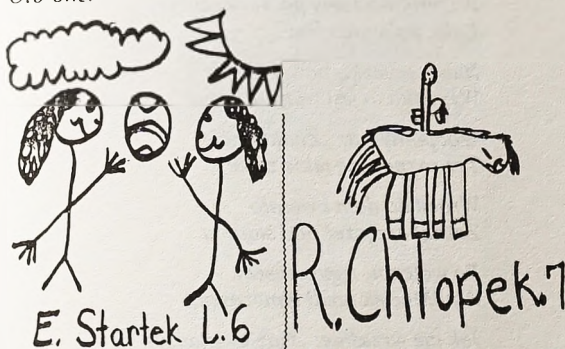
Pragnę również podziękować pani kierowniczce szkoły Adama Mickiewicza J. Igielskiej i prezesowi Z.M.P., J. Woźniakowi za tak uczciwą i solidną pracę przez okres ubiegłych lat. Z głębi mego serca życzę im dalszej owocnej pracy, dużo sukcesów i sto lat życia.

Donna Koch
Absolwentka szkoły A. Mickiewicza
Passaic, New Jersey

Drogie dzieci. Nadszedł miesiąc powrotu do szkół. Czeku was podwójna praca, bo nauka w dwóch językach. Niemniej jednak robicie to z przyjemnością, bo tym różnicie się od swych amerykańskich kolegów i koleżanek. Gonić za piłką, oglądać kreskówki w sobotę potrafi każde z was, ale poświęcić wolny czas dla nauki, to bardzo szlachetna zaleta. I dlatego jesteście tak nam drodzy i kochani.

Zanim jednak przystąpimy do wytężonej pracy, przypomnijmy sobie nasze beztrudne wakacyjne chwile.

We wrześniu 1981 roku dzieci klasy 2 szkoły im. H. Sienkiewicza nadesłały rysunki wspomnień z wakacji. Oto one:



opr. Betty L. Uzarowicz

Kącik dla najmłodszych

MARIAN ZAŁUCKI

PO WAKACJACH

Dosyć już lasów i traw!
Dosyć, koledzy, hasania.
Do szkoły, koledzy! Do ław!
Pitagoras się kłania...

Na harce nie ma już czasu,
Już jesień, już wrzesień – już pierwszy!
Tam w szkole Jan z Czarnolasu
Czeka z naręczem wierszy.

I Archimedes – jak myślę –
Z westchnieniem wzywa już nas
Ciała zanurzone w Wiśle...
Na brzeg! I do klas!

... Ja sam – mówiąc tak między nami –
Bym teczkę z książkami wziął w dłoń
I do szkoły z wami – parami –
Powędrowałbym, stary koń...

Gdzieś tam w tyle usiadłbym może
I dwa palce podniósłbym do góry,
Powiedziałbym
– Profesorze,

Ja w sprawie drużliwej natury....
Może źle, że to powiem przy klasie,
Może ktoś mnie potępi z kretesem...
Lecz, profesorze, jak się nie zgadzam z Ar-
chimedesem!

Sam pan przyzna po głębszym namyśle
(no, bo trudno, bo fakt nie poradzę),
Że ciała zanurzone w Wiśle
Przez wakacje –
Przybrały na wadze!

TADEUSZ KUBIAK

DZIEŃ DOBRY! SZKOŁO!

Żegnajcie, lasy zielone,
Żegnajcie, rzeki błękitne.
Już wrzesień idzie przez łąki
I wżosom liliiowo kwitnie.

Już się zwolują jaskółki,
już bocian rozkłada skrzydła,
żurawie lecą po niebie,
jak na dawnych małowidlach.

Żegnajcie, letnie przygody.
Czas już powracać do domu.
Złocą, czerwienią się liście
dębów, jesionów i klonów.

Witaj nam szkoło radosna,
grająca dzwonkiem co rano.
Dzień dobry, szkoło wesola.
Lesie i łąko, dobranoc.

GDZIE JEST SŁOŃCE

—Gdzie jest słońce?
—W kwiatach na łące.
W biedronce.
W skrzydłach motyla.
W wierzbie,
co się nad wodą schyla.
—I gdzie jeszcze?
—W piosence.
—A gdzie jest słońca najwięcej?
—W uśmiechu naszej mamy,
kiedy jej
o kwiatach na łące,
o biedronce,
o skrzydłach motyla
i o tej wierzbie,
co się nad wodą schyla,
piosenkę śpiewamy.

Zbierz kwiatki do koszyczka.



Chrząszcz

*W Szczebrzeszynie chrząszcz brzmi w trzcinie
I Szczebrzeszyn z tego słynie.*

*Wół go pyta: „Panie chrząszcze,
Po co pan tak brzęczy w gąszczu?”*

*„Jak to – po co? To jest praca,
Każda praca się oplaca.”*

*„A cóż za to pan dostaje?”
„Też pytanie! Wszystkie gaje,*

*Wszystkie trzcinie po wsze czasy,
Łąki, pola oraz lasy.*

*Nawet rzeczki, nawet źródle,
Wszystko to jest właśnie moje!”*

*Wół pomyślał: „Znakomicie,
Też rozpocznę takie życie”.*

*Wrócił do domu i wesoło
Zaczął brzęczeć pod stodołą*

*Po wolem, tęgim basem.
A tu Maciek szedł tymczasem.*

*Jak nie wrzaśnie: „Cóż to znaczy?
Czemu to się wół próżniaczy?!”*

*„Jak to? Czyż ja nic nie robię?
Przecież właśnie brzęcze sobie!”*

*„Ja ci tu pobrzczę, wole,
Dostyć tego! Jazda w pole!”*

*I dał taką mu robotę,
Że się wół oblewał potem.*

*Po robocie pobiegł w gąszcz.
„Już ja to na chrząszcza pomszczę?”*

*Lecz nie zastał chrząszcza w trzcinie,
Bo chrząszcz właśnie brzęczał w Pszczynie.*

POWRÓT DO SZKOŁY

Gdy dzwoneczek się odezwie, biegniemy do szkółki,
By się uczyć ładnych rzeczy, pracować jak pszczołki.
Danaż moja dana, szkoła ukochana,
Chętnie cię witamy, bo szczerze kochamy.

Jakże miło z kolegami w piłkę się zabawić,
Maszerować, skakać, tańczyć, z klocków domki
stawić,

Danaż moja, dana...

A gdy w szkole grzeczni, pilni, posłuszni będziemy,
To na dobrych, pożytecznych ludzi wyrośniemy.
Danaż moja dana...

Tydzień

*Tydzień dzieci miał siedmioro:
„Niech się tutaj wszystkie zbiorą!”*

*Ale przecież nie tak łatwo
Radzić sobie z liczną dziatwą:*

*Poniedziałek już od wtorku
Poszukuje kota w worku,*

*Wtorek Środę, wziął pod brodę:
„Chodźmy sitkiem czerpać wodę”.*

*Czwartek w górze igłą grzebie
I zaszywa dziury w niebie.*

*Chcieli pracę skończyć w piątek,
A to ledwie był początek.*

*Zamyśliła się Sobota:
„Toż dopiero jest robota!”*

*Poszli razem do Niedzieli,
Tam porządnie odpoczęli.*

*Tydzień drapie się w przedzialek:
„No, a gdzie jest Poniedziałek?”*

*Poniedziałek już od wtorku
Poszukuje kota w worku –*

I tak dalej...

NIE TYLKO W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Najwyższe góry w Polsce nazywają się Tatry. Tutaj też są najwyższe polskie szczyty. Ale można spotkać również w innych krajach góry, i to bardzo wysokie, mające nazwy polskie.

W Chile część najwyższych gór Andów została nazwana Górami Domeyki. Inny szczyt w tym kraju, wysokości 3862 m, również ma nazwę Cerro Domeyko. Polski podróżnik Ignacy Domeyko przed laty odkrył w Chile liczne bogactwa naturalne, które przyczyniły się do rozwoju przemysłu w tym kraju. Nazwany też został ojcem górnictwa chilijskiego.

W Australii najwyższy szczyt w Alpach australijskich ma polską nazwę. Jest to Góra Kościuszki (2304 m), odkryta i opisana przez innego Polaka, Pawła Strzeleckiego. Podróżnik Paweł Strzelecki był jednym z najbardziej zasłużonych badaczy Australii. Na mapach tej części świata znajduje się piętnaście nazw związanych z jego nazwiskiem: Góry Strzeleckiego, Jezioro Strzeleckiego, Rzeka Strzeleckiego itd.

To tylko niektóre przykłady. Na mapach świata można znaleźć wiele innych gór mających nazwy polskich podróżników i odkrywców. Spotkać je można również na mapach nieba. Na Księżycu są kratery mające nazwy sławnych Polaków: krater Kopernika, krater Curie-Skłodowskiej, krater Banachiewicza, krater Witelo i kilka innych.

HUMOR

MARZENIE

Synek: Tatusiu, chciałbym być nauczycielem.

Tata: Bardzo się cieszę. Ale powiedz mi, dlaczego chciałbyś być nauczycielem?

Synek: Bo nauczyciel wszystko umie i nie potrzebuje się uczyć.

ILE?

Krzyś pyta Marka:

— Powiedzmy, że torebka cukru waży 2 kilogramy. Ile będzie ważyć pół torebki cukru?

— Łatwe, 1 kilogram.

— Dobrze. Teraz słuchaj. Kij ma dwa końce. Ile końców ma połowa kija?

— Jeden!?

(Uwaga: Za jednostkę wagi można przyjąć funt.)

GRZECZNY JAŚ

Jaś jest u doktora. Pan doktor bada go, ogląda oczy, uszy, po czym mówi:

— Pokaż mi język.

— Nie mogę! — odpowiada Jaś. Wczoraj pokazałem język siostrze i mamusia się na mnie gniewała.

USZY KRÓLIKA

— Chciałbym mieć takie duże uszy jak królik. Wtedy bym wszystko dobrze słyszał.

— A ja bym nie chciał. Pomyśl, jak długo trzeba by je myć!

ZABAWA W ZOO

— Mamusiu, będziemy się bawić w ZOO. Ja Będę zyrąfą, Ewa — małpką, a Marek — misiem.

I prosimy, żeby mamusia też się z nami bawiła.

— A kim ja mam być?

— Mamusia będzie taką panią, która przychodzi do ZOO i daje zwierzętom cukierki.

(Zebrała W. MANDECKA)



JESIENNE WIZYTY

Poszła wrona raz z wizytą
Do wiewiórki z długą kitą,
Lecz wiewiórka w głębi lasu
Szykowała wór zapasów.



Wobec tego wrona zmyka
W odwiedzinę do chomika,
Lecz nie siedział w swojej norze,
Bo gromadził właśnie zboże.



Teraz wronka nasza zmierza
By odwiedzić pana jeża,
Ale spał już jak zabity,
Nie udały się wizyty.



JESIEN

Jesienią, jesienią,
Sady się rumienia,
Czerwone jabłuszka
Pomiędzy zielenią.

Czerwone jabłuszka,
Żłociste gruszcзки,
Świecą się jak gwiazdki,
Pomiędzy listeczki.

Pójdę ja się, pójdę,
Pokłonić jabłoni,
Może mi jabłuszko
W czapeczkę uroni!

Pójdę ja do gruszy
Nadstawię fartuszką,
Może w niego spadnie,
Jaka śliczna gruszka!

DOLA PARASOLA

Stał parasol koło ściany
przekrzywiony, zapłakany
chlip, chlip, chlap.
Nos drewniany wygiął w rurkę,
a lży wkoło ciekłą ciurkiem,
ciap, kap, ciap.



Wycieraczka rzekła: — Panie,
kiedyż wreszcie pan przestanie,
chlip, chlip, chlap?
Gdy pan płakać chce nad sobą,
to już na mnie, a nie obok,
ciap, ciap, kap.

— Dzisiaj słota, kapuśniaczek,
nie dziwota, że popłaczę,
chlip, chlip, chlap.
Nosa wytrzeć też nie mogę,
muszę płakać na podłogę,
ciap, kap, ciap

W każdą pluchę, zawieruchę
nie ma na mnie nitki suchej,
chlip, chlip, chlap.
Potem w kącie stoję co dzień...
Chciałbym wyjść i przy pogodzie,
klap, klap, klap.

HANNA ŁOCHOCKA

Żuk

*Do biedronki przyszedł żuk,
W okieneczko puk-puk-puk.*

*Panieneczka widzi żuka:
„Czego pan tu u mnie szuka?”*

*Skoczył żuk jak polny konik,
Z galanterią zdjął melonik*

*I powiada: „Wstań, biedronko,
Wyjdź, biedronko, przyjdź na słonko.*

*Wezmę ciebie aż na łączkę
I poproszę o twą rączkę”.*

*Oburzyła się biedronka:
„Niech pan tutaj się nie błąka.
Niech pan zmiata i nie lata,
I zostawi lepiej mnie,
Bo ja jestem piegowata,
A pan – nie!”*

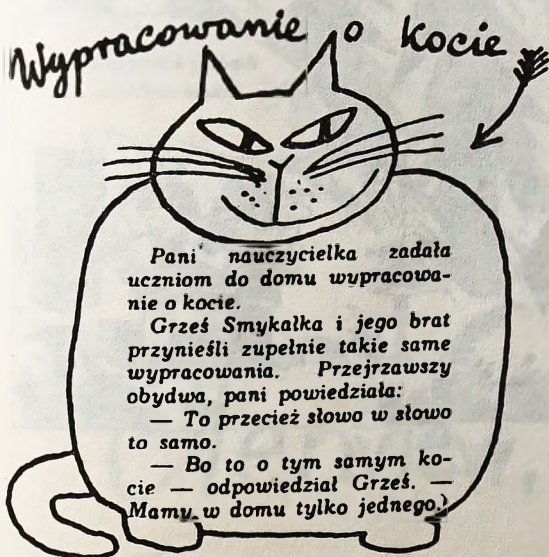
*Powiedziała, co wiedziała,
I czym prędzej odleciała,*

*Poleciała, a wieczorem
Ślub już brała – z muchomorem,*

*Bo od środka aż po brzegi
Miał wspaniałe, wielkie piegi.*

*Stąd nauka
Jest dla żuka:*

Żuk na żonę żuka szuka.



FRASZKI

Igora Sikiryckiego

DOBRY KOLEGA

Dobrym jest kolegą Adaś...
Znakomicie podpowiada.
Siedzę razem z tym Adasiem
drugi rok w tej samej klasie.

NIESPRAWIEDLIWOŚĆ

Kiedy się do szkoły spóźniam,
każą mi się wstydić.
A że pierwszy wciąż wychodzę,
tego nikt nie widzi.

PRYZYWCZAJENIE

Tak się przyzwyczaił
do podpowiadania,
że nawet po lekcjach
mie ma swego zdania.

PALUSZEK I GŁÓWKA

Paluszek i główka
to szkolna wymówka,
zwłaszcza kiedy główce
zagraża klasówka.

NAUKA

Do lasu nieraz szedł wesóły
i na wagarach spędzał czas,
a gdy wylano go ze szkoły,
szepnął: — Nauka poszła w las”.

ZNAWCA

Zna marki aut, zna ich zalety,
wie, jakich marek są zegarki,
lecz jako uczeń sam, niestety,
na razie nie ma dobrej marki.

ASTRONOM

Wywołany do tablicy
na suficie gwiazdy liczy.

Mama dała
bułkę z serem:
"A uważaj
tam za "skwerem",

gdy coś trąbi,
gdy coś dzwoni,
nie przebiegaj,
niech Bóg broni!...

Idę, idę
z tą miną,
w prawo tramwaj.
w lewo kino.

Idę, idę,
a mam stracha,
bo milicjant
ręką macha.

SAM DO SZKOŁY



Do fabryki
poszedł tato,
robił na mnie
całe lato,

żeby zdrowy
i wesoły
poszedł dzisiaj
sam do szkoły.

Samochody
jadą pędem,
a ja w szkole
na czas będę.

Tramwaj dzwoni
bez litości
i czerwony
jest ze złości.

JERZY FICOWSKI

TABLICZKA MNOŻENIA

*Coś mi się ciągle w mnożeniu myli,
że aż mi w głowie się kręci.*

*Już prawie umiem, ale po chwili
wyfruwa wszystko z pamięci.*

*Wcale bym takich kłopotów nie miał
i trudu bym nie żałował,
gdyby zwyczajna tabliczka mnożenia
była czekoladowa!*

*Zjem ją – i mam już naukę w nosie.
(I bez niej – wszystko jest w głowie!)
– Sześć razy osiem? – Czterdzieści osiem!
w tej samej chwili odpowiem.*

*Idę do sklepu i mówię w sklepie:
– Uprzejmie poproszę pana
mleczną tabliczkę mnożenia..
Najlepiej niech będzie nadziewana.*

*Sprzedawca na to: – A cóż ty pleciesz?
Nie, chłopcze, takich tabliczek
nikt nie wyrabia na całym świecie!
Sprzedaje się zwykle słodczy.*

*Choćbyś, kolego żył nawet sto lat,
nic by nie przyszło z tego,
i choćbyś schrupał tysiąc czekolad,
nic nie zmądrzejesz, kolego!*

*... Cóż robić? To dopiero niedola!...
Nauczę się Nie ma rady.
Choć od tabliczki mnożenia bym wolał
tabliczkę czekolady.*



Z ŻYCIA

Renata
Brzostowski

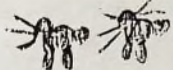
PIERWSZOKLASISTY

Osta Lekcja

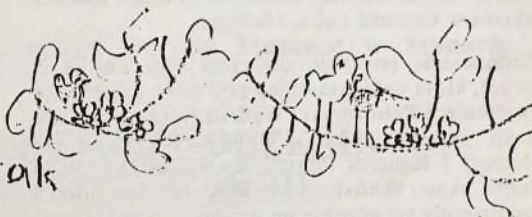


1 kot

2 koty



ptak



2 ptaki

tomek 5+ank

Glenview, maj-21-1988

ZJEDNOCZENIE POLSKIE RZYMSKO—KATOLICKIE: PRZEGLĄD DZIAŁALNOŚCI

Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie jest najstarszą bratnią organizacją w Stanach Zjednoczonych. Jej współtwórcami byli: ks. Teodor Gieryk, ks. Wincenty Barzyński i brat księdza Wincentego, redaktor Jan Barzyński. Zjednoczenie powstało w roku 1873 na zjeździe w Detroit. Głównym celem zjazdu w Detroit było powołanie polsko-amerykańskiej organizacji łączącej Polaków w celu utrzymania religii, języka polskiego i tradycji narodowych z jednoczesnym zapewnieniem obrony interesów własnych w nowym kraju.

Rozwój organizacji postępował szybko. W roku 1886 wprowadzono w Zjednoczeniu pierwsze ubezpieczenia na życie. Do roku 1914 Zjednoczenie stało się silną organizacją służącą społeczeństwu polsko-amerykańskiemu i zdobywającą coraz więcej członków. W miarę zdobywania środków pieniężnych Zjednoczenie rozpoczęło budowę kościołów, szkół polskich, sierocinców i szpitali, a nawet zakładało osiedla rolnicze. Udzieliło również pomocy finansowej przy zakładaniu Seminarium Polskiego w Detroit, które istnieje do chwili obecnej, znane jako Polskie Zakłady Naukowe w Orchard Lake, Michigan.

Zjednoczenie powołało do życia Ligę Polską w Ameryce, która dała podwaliny pod nowe organizacje reprezentujące Polonię, jak: Wydział Narodowy, Rada Polonii Amerykańskiej, Polska Rada Opieki Społecznej i Kongres Polonii Amerykańskiej. Rada Polonii Amerykańskiej i Wydział Narodowy koncentrowały się głównie na działalności politycznej na rzecz Polski.

Zjednoczenie pomagało narodowi polskiemu w jego dążeniach do wyzwolenia się z niewoli i czynnie włączyło się w odbudowę państwa polskiego w okresie dwudziestolecia niepodległości Polski i po drugiej wojnie światowej.

Osobny i ważny rozdział w historii tej organizacji zapisały kobiety. W roku 1889 powstał Wydział

Kobiet, który został powołany do życia po nadaniu kobietom prawa organizowania Towarzystw Żeńskich. Wydział Kobiet, działający pod kontrolą Zarządu Głównego Zjednoczenia, podjął szeroką akcję pomocy materialnej i moralnej polskiemu narodowi w czasie pierwszej i drugiej wojny światowej, współpracując z Amerykańskim Czerwonym Krzyżem.

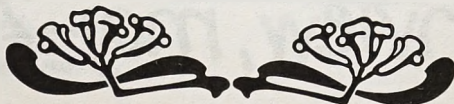
Od szeregu lat Wydział Kobiet zakłada i prowadzi szkoły języka polskiego, zespoły pieśni i tańca, kluby sportowe dla młodzieży i dorosłych. Aby zachować i szerzyć kulturę polską, Wydział urzęduje imprezy związane ze świętami katolickimi i narodowymi oraz organizuje zjazdy młodzieżowe w Stanach i wycieczki do Polski.

W roku 1935 dzięki staraniom Zjednoczenia otwarto Polskie Muzeum, które nadal utrzymywane głównie przez Zjednoczenie, posiada cenną kolekcję polskich eksponatów. Przy Muzeum mieści się biblioteka polska, galeria obrazów polskich malarzy i archiwum.

Działalność kulturalna Zjednoczenia obejmowała również dziedzinę wydawniczą. W okresie swego istnienia wydawano pisma własne lub pomagano materialnie innym wydawnictwom, które służyły interesom organizacji. Pierwszym pismem Zjednoczenia był PIELGRZYM. Obecnie urzędowym organem jest dwutygodnik NARÓD POLSKI, wydawany w języku polskim i angielskim, liczący sobie ponad sto lat.

Podczas swej przeszło stuletniej działalności Zjednoczenie przekształciło się w instytucję ubezpieczeniową o dużym zasięgu terytorialnym, oferującą swym członkom formy ubezpieczeń i cieszącą się dużym szacunkiem i poważaniem wśród społeczeństwa polonijnego i amerykańskiego. Na cele społeczne i dobroczynne Zjednoczenie przekazało miliony dolarów.

Obecnie główna siedziba Zjednoczenia znajduje się w Chicago, przy 984 North Milwaukee Avenue. Prezesem organizacji jest Edward G. Dykla.



ZJEDNOCZENIE POLSKIE RZYMSKO—KATOLICKIE
POLISH ROMAN CATHOLIC UNION OF AMERICA

984 North Milwaukee Ave.
CHICAGO, IL 60622 Tel. 312-278-3210

- ❑ Służy polsko-amerykańskiemu społeczeństwu ponad 100 lat
- ❑ Osobom od 0 do 70 lat oferuje różnego rodzaju plany ubezpieczeniowe na życie oraz wypadek przedwczesnej emerytury lub śmierci
- ❑ Udziela członkom pożyczki na studia uniwersyteckie i kupno domów na niski procent
- ❑ Opiekuje się i popiera finansowo szkoły języka polskiego, zespoły taneczne i kluby sportowe
- ❑ Kultywuje kulturę i tradycje polskie przez organizowanie imprez związanych ze świętami kościelnymi i narodowymi
- ❑ Od 1935 roku utrzymuje jedyne Polskie Muzeum w Stanach Zjednoczonych

ZOSTAŃ CZŁONKIEM ZJEDNOCZENIA
I ZABEZPIECZ PRZYSZŁOŚĆ SOBIE
I SWOJEJ RODZINIE

ZARZĄD GŁÓWNY:

Edward G. Dykla — Prezes
Wallace Ozog — Wiceprezes
Regina Oćwieja — Wiceprezeska
Victor D. Hyatt — Sekretarz Generalny
Joyce Szarowicz — Skarbniczka
Edwin F. Karłowicz, C.R. — Kapelan



POLSKA APTEKA Murawskiego jest największą centralą wysyłkową w Stanach Zjednoczonych, znaną z umiarkowanych cen. Posiadamy przedstawicieli we wszystkich krajach Europy.

Prosimy telefonować do nas, aby upewnić się, czy ceny podane w katalogu nie uległy zmianie.

Zadowolenie naszych klientów stanowi dla nas najwyższą nagrodę! Gdziekolwiek na świecie masz krewnych lub przyjaciół, podaj im nasz adres. Na ich zlecenie będziesz mógł otrzymać lekarstwa.

POLSKA APTEKA Murawskiego ma na składzie zarówno leki produkcji amerykańskiej, jak i zachodnio-europejskiej.



MURAWSKI PHARMACY INC. POLSKA APTEKA

94 NASSAU AVE., BROOKLYN, NY 11222

718-383-0236 — TWX 710-584-2205

“Bezpłatny Telefoniczny Radą i Pomocą. 800-541-4479”



FOREIGN PRESCRIPTIONS
OUR SPECIALTY



OPEN 7 DAYS A WEEK
ALL UNION & MEDICAID Rx

POLSKA APTEKA Murawskiego znajduje się pod adresem 94 Nassau Ave. w samym sercu polskiej dzielnicy GREENPOINT, w BROOKLYNIE, NEW YORK.
Możecie do nas dzwonić: Tel: 718-383-0236

POLSKA APTEKA Murawskiego wysyła lekarstwa do POLSKI oraz do innych krajów. Realizujemy wszelkie recepty zagraniczne. Oprócz leków, mamy na składzie materiały dentystyczne i chirurgiczne, pończochy lecznicze, aparaty słuchowe, fenendoskopy, okulary, protezy pasy przepuklinowe oraz artykuły kosmetyczne. Zamówienia na wysyłkę leków za granicę realizujemy bez recept. Wystarczy podać w zamówieniu numer pozycji katalogowej oraz nazwę i rodzaj opakowania leku. Zwracacie się do nas po informacje w tych sprawach telefonicznie lub listownie. Paczki z lekarstwami są dostarczane odbiorcom w ciągu 10 dni, pocztą lotniczą. Zamówienie nie może być mniejsze aniżeli na sumę 10 dolarów. Do zamówienia należy doliczyć 6 dolarów na koszty przesyłki lotniczej, lub 8.50 dol. jeśli nadawca pragnie, aby odbiorca był powiadomiony o nadejściu przesyłki expresse, i aby zlecenie przekazane zostało telexem. Wszystkie nasze przesyłki są ubezpieczone, a w kraju całkowicie wolne od opłat celnych.



POLONIA TRAVEL AGENCY, INC.

POLECAMY!

1. INTENSYWNY KURS JĘZYKA ANGIELSKIEGO

12 kaset + 6 książeczek z drukowanymi materiałami pomocniczymi

\$58.00 (plus \$.250 koszty przesyłki)



2. ROZMÓWKI POLSKO—ANGIELSKIE

tylko jedna kaseeta

\$5.00 plus \$1.50 koszty przesyłki



3. PODRĘCZNY SŁOWNIK

dla osób podejmujących pracę domowe

\$2.00 plus \$1.50 koszty przesyłki

**ZNAJOMOŚĆ
JĘZYKA ANGIELSKIEGO
TO DROGA DO
DOBROBYTU
I KARIERY!**

Zamówienia wraz z Money Order
prosimy przesłać do

POLONIA EXPORT—IMPORT

2864 N. Milwaukee Ave.

Chicago, IL 60618

(312) 235-0303



40 LAT W SŁUŻBIE POLONII

TRADING CORPORATION

DOSTARCZA W POLSCE NA ZLECENIA Z U.S.A.

Samochody polskie i zagraniczne

Paczki żywnościowe i upominkowe z najbardziej obecnie
potrzebnymi w Polsce produktami

Urządzenia radioowo-telewizyjne

Sprzęt gospodarstwa domowego
i artykuły wyposażenia
mieszkań

Artykuły odzieżowe

Materiały budowlane

Maszyny rolnicze

Węgiel i koks

Sprzęt sportowy i turystyczny

Lekarstwa i WIELE INNYCH

POSZUKIWANYCH W POLSCE TOWARÓW.



PRZEKAZUJE DO POLSKI NA ZLECENIA Z USA:

Dolary na rachunki walutowe
w polskich bankach

Dolary do rąk odbiorców w Polsce

Bony towarowe Banku PKO SA,
upoważniające do zakupu
w Polsce dowolnych towarów
sprzedawanych przez specjalne
sklepy dewizowe

Dolary na zakup mieszkań
spółdzielczych.



PRZEKAZUJE Z POLSKI DO USA:

Dolary ulokowane w Banku PKO S.A. w Polsce,
do dyspozycji klientów przebywających w USA.

SPRZEDAJE W USA:

Czeki PEKAO upoważniające
do odbioru dolarów w
oddziałach banku PKO w Polsce

Informacji udzielają i zamówienia przyjmują

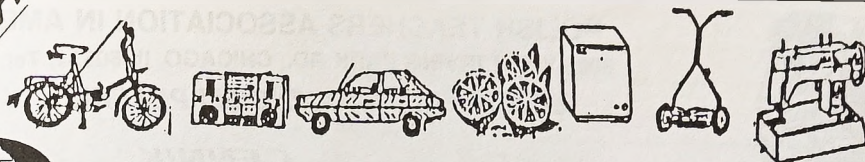
AUTORYZOWANI DEALERZY PEKAO

oraz

PEKAO TRADING CORPORATION

470 Park Ave. South, New York, NY 10016 Tel.: (212) 684-5320
333 North Michigan Ave., Chicago, IL 60601 Tel.: (312) 782-3933

NOWA OFERTA



NOWA OFERTA

TRADING CORPORATION

**PRZYJMUJE ZLECENIA
WEDŁUG DOTYCHCZASOWEJ OFERTY
PO DOTYCHCZASOWYCH CENACH TYLKO DO
26 SIERPNIA BR.**

Zlecenia te należy przekazywać dealerom PEKAO
ODPOWIEDNIO WCZEŚNIEJ, tak, aby do 26 sierpnia dotarły
do PEKAO w Nowym Jorku lub Oddziału PEKAO w Chicago.

**OD 27 SIERPNIA PEKAO PRZYJMUJE ZLECENIA NA
DOSTAWY W POLSCE WYŁĄCZNIE WEDŁUG NOWEJ
OFERTY — PO NOWYCH CENACH.**

**PRZED PRZEKAZANIEM ZLECENIA NALEŻY KONIECZNIE
ZAPOZNAĆ SIĘ Z NOWYMI CENNIKAMI.**

Nowe cenniki są dostępne u wszystkich autoryzowanych dealerów PEKAO.

PEKAO w Nowym Jorku i Oddział PEKAO w Chicago bezpłatnie wysyła je
klientom na każde żądanie.

Informacji udzielają i zamówienia przyjmują

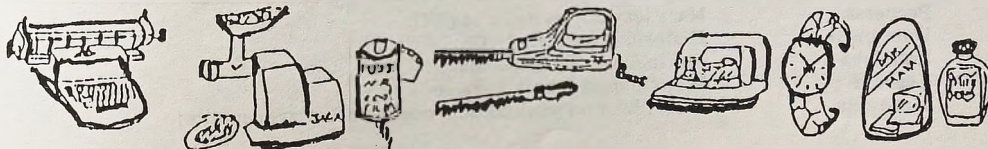
AUTORYZOWANI DEALERZY PEKAO

oraz

PEKAO TRADING CORPORATION

470 Park Ave. South, New York, NY 10016
333 North Michigan Ave., Chicago, IL 60601

Tel.: (212) 684-5320
Tel.: (312) 782-3933





POLISH TEACHERS ASSOCIATION IN AMERICA, INC.,
6005 WEST IRVING PARK RD., CHICAGO, IL 60634; Tel. (312) 777-7150
ZRZESZENIE NAUCZYCIELI POLSKICH W AMERYCE

CENNIK
PODRĘCZNIKÓW SZKOLNYCH I POMOCY NAUKOWYCH

ZAMÓWIENIA TELEFONICZNE I LISTOWNE NALEŻY
KIEROWAĆ NA ADRES: MARIA ŻURCZAK, 4320 WEST
IOWA STREET, CHICAGO, IL 60651. Tel. (312) 486-1299.

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
I	M. Falski	Elementarz	\$ 4.00
	M. Falski	Ćwiczenia elementarzowe, część I	1.00
	M. Falski	Ćwiczenia elementarzowe, Część II	1.00
		Ćwiczenia elementarzowe, druk. i wycinanki-komplet	1.00
	Zrzeszenie	A B C — alfabet ruchomy	0.50
	Zrzeszenie	Zeszyty do klasy I, II, III	0.55
II	Kowalska	Pierwsza Czytanka	4.00
	Kowalczevska	Ćwiczenia gramatyczne i ortograficzne, Kl. II	1.20
III	Kowalczevska	Ćwiczenia gramatyczne i ortograficzne, kl. III	1.20
IV	Otwinowska	Czytanka, kl. IV	4.00
	Kowalczevska	Język polski dla klasy IV i V — Ćwiczenia gramatyczne i stylistyczne	4.50
	Lektury: Duszyńska	Cudaczek wyśmiewaczek	2.00
	Tomaszevska	Porwanie	1.20
V	Zrzeszenie	Ukochany Kraj — Czytanka dla klasy V	4.00
	Kowalczevska	Język polski dla klasy IV i V - ćw. gram. i styl.	4.50
	Duszyńska	Historia Polski, część I	2.20
	Januszevska	Okaryna i inne opowiadania	1.50
Lektury:	Zukrowski	Słoneczne lato	1.50
VI	Otwinowska	W kregu dzielności i pracy	3.50
	Jaworski	Język ojczysty dla klasy VI i VII - ćw. gram i ort.	3.00
	Jodłowski	Mały słownik ortograficzny	2.00
	Duszyńska	Historia Polski, część II	1.55
	Lektury: Kraszevski	Kwiat paproci	1.20
	Prus	Kamizelka, Katarynka	1.20
VII	Zrzeszenie	Ziemia od innych droższa-Czytanka - kl.VII i VIII	6.50
	Jaworski	Język ojczysty - kl.VI i VII - ćw. gram. i ort.	3.00
	Duszyńska	Historia Polski, część III	2.20
	Lektury: Prus	Przygoda Stasia	1.25
	Sienkiewicz	Komedia pomyłek	1.25
	Zeromski	Siłaczka	1.25
VIII	Pęcherski	Nasz język ojczysty, klasa VII	3.50
	Duszyńska	Historia Polski, część IV	2.20
	Lektury: Bobińska	Maria Curie-Skłodowska	1.20
	Lasocki	Wojtek spod Monte Cassino	2.00
	Mękarska	Wędrówka po wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej	3.50

GIMNAZJUM

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA	
I	M. Adamczyk	- Starożytność, Oświecenie	5.00	
II	Jerschina Nanke	Literatura okresu romantyzmu Mały atlas historyczny	4.50 3.50	
III	Nofer-Ładyga Jakubowski	Literatura okresu pozytywizmu Literatura Młodej Polski	3.00 3.00	
IV	Matuszewski	Literatura 1918-1939	4.00	
KLASY POLSKO—ANGIELSKIE				
Zrzeszenie		Mowa polska, część I 1 egz.	5.00	
		Mowa polska, część I 10 egz. i więcej	4.50	
		Mowa polska, część II 1 egz.	5.00	
		Mowa polska część II 10 egz. i więcej	4.50	
		Mowa polska, część I, 6 kaset — komplet	30.00	
		Wskazówki metodyczne do Mowy polskiej, część I	1.50	
		Wskazówki metodyczne do Mowy polskiej, część II	1.50	
		Legendy	1.00	
		(komiksy-comics)	1.00	
		O Popielu i myszach	1.00	
		O Piaście Kołodzieju	1.00	
Iwanicka	A thousand years of Polish heritage; a condensed history of Poland	2.00		
Ziółkowska - Łysakowski	Polish Saturday Schools in the Chicago area: their growth and development	1.50		
POMOCE NAUKOWE				
Macierz Szkolna Zrzeszenie		Mapa Polski - fizyczna, ścienna	6.00	
		Mapa Polski — administracyjna, ścienna	5.00	
		Mapa Polski — Story of Poland, ścienna	5.00	
		Programy nauczania dla przedszkola, cz. I i II	3.00	
		Programy nauczania dla polskich szkół sobotnich, kl. I-VIII	4.50	
		Programy nauczania dla klas gimnazjalnych, kl. I-IV	1.25	
		Dziennik lekcyjny	1.50	
		Księga ocen	1.50	
		Bajeczki i opowiadania dla grzecznych dzieci	5.00	
		Bajki dla klasy III i IV	5.00	
KASETY — BAJKI				
Serafin, Halina		Słowik	5.00	
		Latający kufer	5.00	
		Jaś i Małgosia	5.00	
		Dziewczynka z zapalkami	5.00	
		Legenda wiślana	5.00	
		Bazyliśzek	5.00	
		Złota kaczka	5.00	
		PRZEŻROCZA GEOGRAFICZNE		
		Karpaty, część I — Tatry	7.50	
		Karpaty, część II — Beskidy	7.50	
		Wyżyna Lubelska i Lublin	15.00	
		Wyżyna Krakowsko-Częstochowska, Kraków i Nowa Huta	15.00	
		Nizina Śląska i Wrocław	15.00	
		Wyżyna Śląska	7.50	
		Wyżyna Kielecko-Sandomierska	7.50	
		Nizina Wielkopolska, Poznań	15.00	
		Nizina Mazowiecka, Warszawa	15.00	
		Pojezierze Mazurskie	7.50	
Pojezierze Pomorskie	7.50			
Pobrzeże Bałtyckie	7.50			
Nasze porty	7.50			
Wycieczka po Polsce — opracowanie do przeżroczy geograficznych	2.50			
Macierz Szkolna - Geografia Ziem Polskich	9.00			
Krajobrazy polskie - Atlas geograficzny	3.00			
Świadectwa szkolne	0.35			
Zaswiadczenia do przedszkoli	0.20			

